

BESKID



Nr 1 (64)

ISSN 1426-6776

Grudzień 2009

**Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu**



Była cerkiew greckokatolicka w Łabowej

Wycieczki 2009



Dolina Wielicka

fot. Małgorzata Adamus



Gęsia Szyja

fot. Małgorzata Adamus



Turbacz

fot. Małgorzata Adamus



Mała Fatra

fot. Barbara Gieron



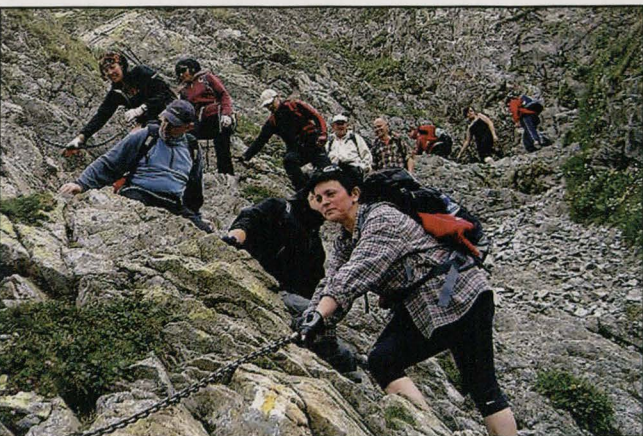
Słowacki Raj

fot. Grzegorz Polak



Beskid Żywiecki

fot. Małgorzata Adamus



Wrota Chałubińskiego

fot. Zbigniew Smajdor



Modyń

fot. Joanna Dryla-Bogucka

Łabowa – cerkiew i nie tylko

Usytuowana we wschodniej części Łabowej, za rzeką Kamienicą murowana cerkiew greckokatolicka pw. Opieki NMP została wzniesiona z fundacji Lubomirskich w 1784 roku. Zastąpiła ona wybudowaną przez parocha Stefana Brannickiego drewnianą cerkiew, która szybko uległa zniszczeniu. Jest jedną z niewielu murowanych cerkwi na Łemkowszczyźnie, a w powiecie nowosądeckim jedną z pięciu. Jest najstarszą z murowanych cerkwi w typie tzw. józefińskim. Pragmatyczny cesarz austriacki Józef II oprócz trumien wielokrotnego użytku i innych praktycznych i przyziemnych rzeczy nakazał, aby powstające obiekty sakralne były wykonane z najtańszych pośród trwałych materiałów z minimalnymi elementami i detalami zdobniczymi. Opracowano dla cesarstwa projekt świątyni rzymskokatolickiej jak i greckokatolickiej i innych wyznań. Wybudowana dzięki staraniom gminy i donatorów, ściśle według cesarskich projektów, pod okiem upoważnionych nadzorców budowlanych greckokatolicka świątynia, prostym korpusem przypomina kościół katolicki, ale kształtami, hierarchią i podziałem pomieszczeń oraz elementami architektonicznymi tradycyjną cerkiew łemkowską. Możemy wyróżnić prezbiterium, czyli prawidłowo mówiąc sanktuarium, nawę z półkolistymi kryłosami (miejsce w cerkwi dla chóru i kantora) i babiniec pod dzwonnica. Przy prezbiterium od północy znajduje się dobudowana dopiero na początku XX wieku kwadratowa w rzucie zakrystia ze sklepieniem kolebkowym. Tradycyjnie jak w cerkwiach, poszczególne części połączy dachowych zwieńczają makowice popularnie zwane baniami. W cerkwiach makowice mają symbolizować światło Św. Ducha. Ich ilość również ma znaczenie. W Łabowej jest pięć makowic nakrytych otwartymi latarniami zwieńczonych misternie kutymi krzyżami. Te pięć makowic symbolizuje Jezusa Chrystusa i czterech Ewangelistów. Ciekawostką jest to, że te otwarte latarnie nie dostarczają światła do wewnątrz, natomiast stanowią miejsce zimowania najrzadszego w Europie i nielicznego w Polsce gatunku nietoperza- podkowca małego.

Dzwonnica – wieża zwieńczona jest na trzech widocznych stronach niby – zegarem, lub miejscem na zegar. Niektórzy badacze twierdzą, że jest to dowód na to, że sylwetka cerkwi w Łabowej stanowiła wzorzec naśladowany na zachodniej łemkowszczyźnie przy budowie i modernizacji drewnianych cerkwi. Faktem jest, że po powstaniu tej cerkwi w większości cerkwi drewnianych dobudowano wieże, niejednokrotnie z tarczą niby zegara. Na zachodniej Łemkowszczyźnie najwyższa w sylwetce cerkwi wieża stanowi element charakteryzujący budownictwo cerkiewne – styl zachodniołemkowski. Z ikonostasu pozostał tylko niewielki element stolarki, bowiem wyjeżdżający na Ukrainę w 1945 roku Łemkowie, zabrali ikony z ikonostasu oraz carskie i diakońskie wrota. W prezbiterium znajduje się pochodzący z drugiej połowy XIX wieku i wykonany z białego kamienia ołtarz główny w kształcie

Arki Przymierza. Mensę z dwupoziomowym tabernakulum wieńczy symbol Ducha Świętego. Dwuspadowy baldachim z ogzysowanym frontonem podtrzymują wykonane z czarnego marmuru cztery kolumny tokańskie. Ołtarz zwieńczony jest kopułą i greckokatolickim krzyżem. Wnętrze cerkwi zdobi figuralno-ornamentalna polichromia ruska. Została wykonana w czasie II wojny światowej pod kierunkiem ukraińskiego malarza Wasyla Kryczewskiego. W wejściu do głównej nawy polichromia przedstawia dwa klęczące anioły, krzyż trójramienny oraz czytelny napis cyrylicą, który w tłumaczeniu na język polski znaczy: „Przyjdźcie, pokłonimy się i klękniemy przed Chrystusem”. Malowidła w prezbiterium przedstawiają Chrystusa w Ogrójcu i Zmartwychwstanie Pańskie. Widoczne na ścianach nawy postacie to święci szczególnie czczeni w świątyni: Olga, Włodzimierz, Helena i Konstantyn. Polichromia na sklepieniu nawy przedstawia czterech ewangelistów z charakterystycznymi atrybutami oraz postać Matki Boskiej Opieki w otoczeniu aniołów.

Cerkiew bez wątpienia była piękną, oryginalną świątynią. Jednakże po 1947 roku przez wiele lat była opuszczona i niezabezpieczona. Nie oszczędziły jej również siły natury i w latach sześćdziesiątych XX wieku została zniszczona w wyniku uderzenia pioruna. Odnowiona w 1992 roku służy obecnie w parafii jako kościół pomocniczy. Zwiedzanie możliwe jest tylko za zgodą proboszcza Ks. Andrzeja Fika, u którego znajdują się klucze do cerkwi. W okresie letnim wnętrze świątyni zabezpiecza żelazna krata, przez którą można jednak wiele zobaczyć. W odległości około 100 metrów od cerkwi znajduje się dawny łemkowski cmentarz.

Przy drodze do Uhrynia, na niewielkim wzgórzu znajduje się powstały w XIX wieku i najlepiej zachowany na terenie Sądecczyzny kirkut. Zachowało się na nim około 300 macew odrestaurowanych w 1982 roku. Obecnie cmentarz jest ogrodzony i zabezpieczony zamkniętą bramą. Pamiątkowa tablica w języku polskim i hebrajskim została ufundowana przez Polonię żydowską.

Łabowa w XIX wieku zamieszkiwana była przez 200 izraelitów, 800 grekokatolików i 80 rzymskich katolików. Wydaje się wręcz niewiarygodne, że ten niewielki skrawek ziemi był matką ich wszystkich. Tutaj się rodzili i umierali, żyli w zgodzie pomimo dzielących ich różnic religijno-kulturowych. Wspólnie budowali swoją małą ojczyznę. I choć pewnie nie było łatwo, swoim życiem świadczyli, że można, a nawet trzeba w drugim człowieku widzieć przede wszystkim człowieka. Stanowi to przecież istotę naszego człowieczeństwa.

Warto wspomnieć również o słynnych czwartkowych jarmarkach, które się tutaj odbywały. Może obecnie w czasach galerii handlowych ta miejscowość nawiąże do swoich handlowych tradycji? To jeszcze jest pytanie bez odpowiedzi, nato-

miast pewne jest to, że warto tu się wybrać; wpatrzeć w piękno i harmonię cerkwi, która narzuca uczucie sakralnej tajemniczości, zajrzeć na Kirkut, który dziś odmawia tu Kadisz Jatom, czy wstąpić do drewnianego kościoła pw św. Stanisława Biskupa i Męczennika z 1930 roku.

„...Piękny jest świat, dziwnie urządzony, wszyscy ciągle sprzątają, a i tak mało kto jest na swoim miejscu” – pisze

współczesna poetka łemkowska Stefania Trochanowska. I tu przychodzi nam z pomocą historia, która woła o pamięć. Aby jednak pamiętać, należy przystanąć i pochylić się nad tym co się wydarzyło, aby docenić bogactwo, które dziedziczymy, obok którego żyjemy trochę nieświadomie.

Joanna Król

O początkach Krynicy

Za górami, za lasami, niedaleko Muszyny, leżała wśród porośniętych lasem gór malutka osada, podobna wielu innym. Mieszkała tu - jak i w całej niemal okolicy - ludność niepołskiego pochodzenia i wyznająca chrześcijaństwo w greckim obrządku. Nie wiemy, jak nazywano ją wówczas. My używamy nazwy „Łemkowie”.

Jej nazwę spotykamy dopiero w XVI-wiecznym dokumencie. W roku 1547 bowiem od biskupa Samuela Maciejowskiego otrzymał sołtystwo tejże „Krzenyczy” niejaki Danko, „vir honestus de Miastko”, czyli sławetny mieszczanin Danko z Miastka (dawna nazwa Tylicza). Wiemy jeszcze, że jako wieś wymieniono Krynice w roku 1581, a w XVII wieku posiadała 25 łanów, na których gospodarzyło 59 kmieci.

I to właściwie wszystko, co wiemy o tych najdawniejszych dziejach naszej „perły Beskidu”. Ludzie się tu rodzili, żyli i umierali. Spotykały ich wielkie szczęścia i wielkie nieszczęścia, przetaczały się nad nimi dziejowe burze. Odchodzili jedni królowie, wstępowali na tron inni. Tego jednak, co działo się w małej wiosce Krzenycze, przycupniętej u stóp Jaworzyny, nikt nie zapisał.

Zmianę przyniósł dopiero wiek XVIII, kiedy to w całej Europie zaczęto interesować się lecznictwem klimatycznym i źródłami mineralnymi.

A tutaj takie były. Zresztą słowo „krynica” samo się tłumaczy. Tak bowiem w staropolszczyźnie nazywano źródło, zród, czyli miejsce, skąd spod ziemi wydobywa się woda. W tym przypadku jednak, była to woda szczególna. Pojawiła się ona bowiem za sprawą Matki Boskiej. Miejscową legendę o jej początkach tak zapamiętał i opisał Władysław Bełza:

„Za dawnych, bardzo dawnych czasów, w jednym z okolicznych zameczków - najprawdopodobniej w pobliskiej Muszynie - mieszkał młody rycerz, słynący z męstwa i odwagi, nieustraszony w boju, zwycięski w turniejach i szczęśliwy w miłości. Kochanką jego była młoda pasterka, której imię, zarówno jak i nazwisko rycerza, zatarło się w pamięci ludzkiej, zostawiając po sobie tylko wspomnienie o ich obopólnej miłości.

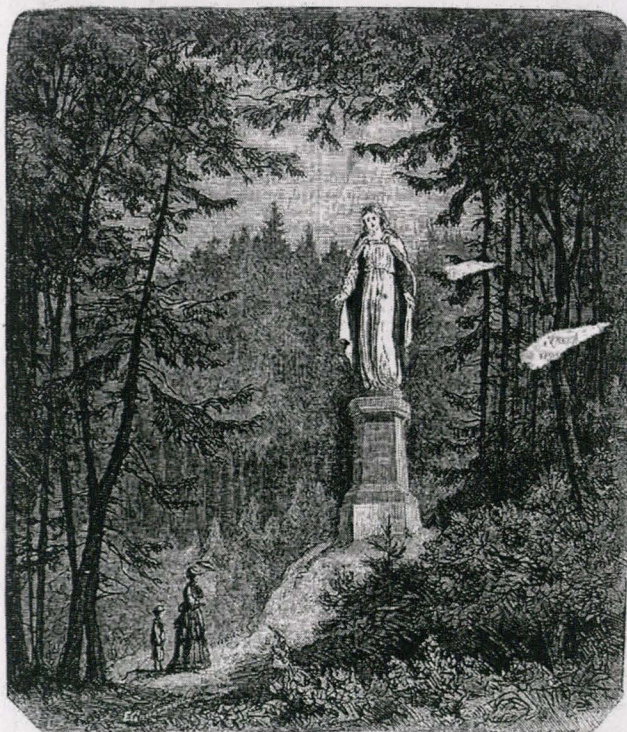
Aliści po jakimś czasie przyszły wici królewskie, powołujące rycerstwo pod chorągwie, bo zagon tatarski wtargnął w granice Rzeczypospolitej, niszcząc i łupiąc wszystko co znalazł na drodze. Rycerz wyruszył w bój srogą, a dziewczyna została

w trwodze i oczekiwaniu, śląc korne modły do Panny Najświętszej o łaskę i opiekę nad ukochanym.

Mijały tygodnie i miesiące - rok jak wiek długi upłynął, a rycerz z wojny nie wracał.

Po kilku latach daremnego oczekiwania, straciwszy już nadzieję ujrzenia kiedykolwiek ukochanego młodziana, piękna pasterka postanowiła młodość swoją i całe dalsze życie poświęcić Bogu i w tym celu udała się w te strony, gdzie w leśnej puszczy pobudowała sobie chatynkę i tak w tej pustelni, na gorącej modlitwie, postach i umartwieniu, pędziła dni swoje, błagając o opiekę nad ukochanym, jeśli jest jeszcze przy życiu, lub o królestwo niebieskie dla niego gdyby poległ w boju.

Kiedy tak pewnego razu klęczała zatopiona w modlitwie, naraz usłyszała ciche jęki w pobliżu. Przerwała więc modły i pospieszyła w to miejsce skąd głos ją dochodził. Któż jednak opisał jej zdumienie, gdy w tym nieszczęśliwym miejscu poznała ukochanego przez siebie młodzieńca. Szukając jej po lasach, został on zraniony przez dzikiego zwierza, a teraz nu-



Istniejący do dziś posąg Matki Boskiej Krynickich Zdrojów, zaprojektował Artur Grottger

rzał się we krwi i omdlałym głosem prosił o ratunek.

Radość i przestrach młodej pustelnicy nawzajem ze sobą toczyły w niej walkę. Radość z powodu, że ujrzała go znowu - strach i przerażenie, że go utracić może, jeśli szybkiego nie przyniesie mu ratunku. A tu naokoło głucha puszcza i nigdzie ani kropli wody w pobliżu!

– Matko Najświętsza, ratuj go! - krzyknęła rozpaczliwym głosem, padając obok niego na kolana i wyciągając ku niebu ręce w błagalnej modlitwie.

Naraz puszcza oblała się słonecznym blaskiem z wysokości niebios zesłała Boża Rodzicielka i ujawszy za rękę dziewczynę, poprowadziła ją do źródła, które cudem wytrysło w pobliżu.

– Obmyj tą wodą młodzieńca - rzekła - a przywrócisz mu zdrowie i życie.

Takim to sposobem, według ludowej legendy powstało źródło krynickie, które odkryła gorąca miłość, a silna wiara nadała mu moc uzdrawiającą.

Odtąd nad tym cudownym źródłem czuwa oko Matki Miłosierdzia i odtąd też lud uważa Ją za jego Patronkę”.

Tak się to ponoć zaczęło. I trwa do dziś, chociaż jakiś sceptyk mógłby postawić pytanie: czy Krynica nie zawdzięcza czasami swojej sławy także ludziom? Zarówno tym, żyjącym w ubiegłych stuleciach, jak i obecnym jej gospodarzom?

Zgódźmy się - krakowskim targiem - że jednemu i drugiemu. Krynickim kuracjom jest to zresztą raczej obojętne. Przyjeżdżają, płacą i liczą na odzyskanie zdrowia - a także na poznanie tego skrawka Polski, który dla tutejszych mieszkańców i tak pozostanie najpiękniejszy na świecie.

Jacek Zaremba

Jadwiga zapomniana

10 grudnia 1339 r. w Starym Sączu zmarła królowa Jadwiga, żona Władysława Łokietka. Była pierwszą Polką, pochodzącą z piastowskiej krwi, której skronie ozdobiła królewska korona. Z imieniem tym większość Polaków kojarzy św. Jadwigę z Trzebnicy, lub św. Jadwigę Andegaweńską. A przecież zasłużyła na lepszą pamięć, szczególnie wśród staro- i nowosądeczan.

To właśnie ona wystawiła większość przywilejów, o których wspominają wszystkie turystyczne przewodniki. I wszystkie niesłusznie twierdzą, że wystawił je król Łokietek. Wśród nich był ten z 21 lutego 1312 r., uwalniający mieszkańców Nowego Sącza od niektórych ceł „za zasługi wielkiej uległości, którą umieli nam się przypodobać i stać się miłymi mężowie nasi opatrzni i wierni mieszczanie sądeccy w ciężkim położeniu, kiedy to mieszczenie krakowscy małżonka naszego miłego, nas i dzieci nasze wiarołomnie odstąpili”. To z tego przywileju pochodzą słowa o „wiernych Sądeczanach”, także przypisywanych Łokietkowi.



Pieczęć Jadwigi

Jadwiga Kaliska urodziła się ok. 1266 roku jako córka Bolesława Pobożnego i Jolenty - rodzonej siostry św. Kingi. Stosunkowo późno, bo dopiero w 1293 r. wyszła za księcia Władysława, złośliwie zwanego Łokietkiem, przyrodniego brata Leszka Czarnego. Mieli sześcioro dzieci: trzech synów i trzy córki. Dojrzałych lat dożyło co prawda tylko troje: syn Kazimierz, któremu potomni nadali przydomek Wielki, Kunegunda - żona księcia świdnickiego, Bernarda oraz Elżbieta - matka Ludwika Węgierskiego i babka św. Jadwigi Andegaweńskiej.

Mężowi towarzyszyła wiernie w złym i dobrym, dzieląc jego radości i gorycze, lata powodzenia i opuszczenia. Bywało, że gdy Łokietek tułał się po świecie w poszukiwaniu poparcia, ona z dziećmi czekała, przygarnięta przez radziejowskiego mieszczanina, Gerka. Ale wreszcie 20 stycznia 1320 roku posiadała włosy Jadwigi ozdobiła królewska korona, o którą jej mały, ale zawzięty mąż, dobijał się przez prawie dwadzieścia lat. Jak napisał Długosz: „Dzień ten minął niezwykle uroczystie, wśród ogólnej radości. [...] Od tego czasu katedra krakowska otrzymała po raz pierwszy wyróżniający ją przywilej koronowania królów polskich”. Zwyczaj ten trwał aż do panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, który postanowił koronować się w Warszawie. I proszę, co z tego wynikło...

Właśnie Jadwiga zapoczątkowała kult św. Kingi. Od 1307 r. notowano cuda, które przypisywano jej wstawienictwu, w roku 1320 pewien franciszkanin opracował jej żywot, a dziewięć lat później inny zakonnik dokonał spisu wszystkich uzdrowień, wskrzeszeń i innych dowodów jej świętości.

Władysław Łokietek zmarł w 1333 roku „wśród uroczystych modłów swojej żony”. Miała wówczas ok. 67 lat. Wkrótce potem Jadwiga udała się do Starego Sącza. Resztę swojego życia spędziła w klasztorze. Do zakonu jednak nie wstąpiła, wymuszając uznanie jej za udzielną księżną. Używała tytułu „Dei gratia regina Poloniae et domina terrae Sandecensis” (z Bożej łaski królowa Polski, pani sądecka). W Starym Sączu towarzyszył jej niewielki dwór: podczasz, podstoli, notariusz,

spowiednik i pisarz. Wiemy, że w 1335 r. w Starym Sączu odwiedził matkę król Kazimierz, choć takich spotkań na pewno było więcej.

Ostatecznie Jadwiga przywdziała habit, choć stało się to niedługo przed śmiercią. Zachowała tytuł królewski i książęcy, dodając tylko do niego „soror ordinis S. Clarae” (siostra zakonu św. Klary).

Królowa zmarła w Starym Sączu 10 grudnia 1339 r. O jej zgonie Jan Długosz napisał: „umiera Jadwiga królowa polska, wdowa po Władysławie Łokietku i matka króla polskiego Kazimierza II i zostaje pochowana w klasztorze sądeckim. Król Kazimierz urządza jej bardzo uroczysty i kosztowny pogrzeb”.

Pochowano ją w tym samym klasztorze, który kiedyś udzielił schronienia Łokietkowi, i w którym sama spędziła sześć ostatnich lat życia.

Jednak dziwne, że w Starym Sączu więcej pamiętają o Marysienice, która w tym właśnie mieście doczekała się powrotu króla Jana spod Wiednia z wojskiem ciągnącego. Prześmiewcy nawet wymieniają ilość dni (i nocy), jakie minęły, zanim oboje królestwo należycie się ze sobą przywitali.

A o Jadwidze cisza. Jedynej polskiej królowej, która pozostała tutaj na zawsze.

Jacek Zaremba

Polskie mapy turystyczne Beskidu Sądeckiego (lata 1919-1989)

Rozwój turystyki w Karpatach trwający od II połowy XIX wieku przyczynił się powstania bogatej literatury turystycznej. Początkowo były to wspomnienia i relacje z podróży, często bardzo osobiste, z czasem zmieniające się w coraz bardziej wyspecjalizowane przewodniki pisane przez pionierów górskich wypraw. Zachęcały one kolejne pokolenia do samodzielnego odkrywania ścieżek i wytyczania nowych szlaków a do tego potrzebne były mapy pozwalające poruszać się po nieznanym świecie Beskidów i Tatr. Do końca I wojny światowej tereny Karpat opisywały mapy austriackie. Rok 1918 i odzyskanie przez Polskę niepodległości przyczyniły się do stworzenia od podstaw nowoczesnej polskiej kartografii, także turystycznej.

Wojskowy Instytut Geograficzny został utworzony w Warszawie w 1919 roku głównie w celu opracowywania i wydawania wojskowych map topograficznych. Na mocy układów pokojowych przejął austriackie materiały kartograficzne i przez pierwsze lata istnienia bazował głównie na tym materiale, z czasem tworząc własną bazę. Od 1929 roku rozpoczęto edycję szczegółowej mapy topograficznej Polski w skali 1 : 25 000, pierwszej oryginalnej mapy polskiej. Ogółem wydano 1 600 arkuszy (40 % pokrycia kraju). Miała ona swoje wydanie turystyczne, dzięki założeniu, że mapy te będą jawne. Z terenów bliskich Beskidowi Sądeckiemu ukazało się 7 arkuszy okolic Krynicy, z których nas przede wszystkim interesują wydane w 1935 r. arkusze: „Krynica pas 51 słup 32-A”, „Muszyna pas 51, słup 32-D”, „Leluchów pas 51, słup 32-G”.

Wcześniej, bo od 1928 roku rozpoczęto edycję wojskowej mapy przeglądowej w skali 1 : 300 000, i tak w 1929 r. ukazał się barwny arkusz 85: „Nowy Sącz”. Środowiska turystyczne polecały ją do planowania np. obozów wędrownych.

W latach 30-tych opracowano i wydano topograficzną mapę taktyczną w skali 1 : 100 000 – ukazało się 480 arkuszy pokrywających cały kraj. Te, które z założenia miały pełnić rolę map turystycznych wydano bardzo starannie, były wielobarwne i cieniowane, z rysunkiem poziomic, niezwykle dokładne

w odzwierciedleniu dróg i ścieżek, lasów, łąk, zabudowy, z naznaczonymi szlakami turystycznymi i schroniskami.

Mapy te cieszyły się dużym powodzeniem. Beskid Sądecki odwzorowany został na arkuszach: „Szczawnica pas 51, słup 31” (wydany w 1936 r.), „Krynica pas 51, słup 32” (wydany w 1936 r.), „Nowy Sącz pas 50, słup 31” (wydany w 1937 r.) oraz w niewielkim skrawku „Gorlice pas 50, słup 32” (wydany w 1937 r.)

Mapy WIG-u były najwybitniejszym osiągnięciem kartografii polskiej okresu międzywojennego, dlatego trudno porównywać je z innymi mapami tego okresu ale należy zauważyć próby opracowywania map turystycznych inicjowane przez wydawców cywilnych.

W 1928 roku rozpoczęto druk map zrealizowanych na zamówienie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Nie istniały jeszcze arkusze WIG-owskiej „Mapy taktycznej Polski”, zaznaczał się brak map ściśle turystycznych. Wykonania zadania i wydania podjęło się Towarzystwo Kartograficzno-Wydawnicze „Gea”. Ogółem ukazało się 8 arkuszy pt. „Mapa turystyczna Karpat Polskich” w skali 1 : 100 000. Dla Beskidu Sądeckiego ukazały się 2 arkusze o numeracji 1 i 7. Arkusz 1. obejmuje: „Beskid Zach. – Szczawnica Pieniny – Żegiestów (St. Lubowla i Szczawnica)”, arkusz 7. : „Beskid Zach. – Krynica Nowy Sącz (Szczawnica-Krynica)”. Są to mapy poziomicowe, barwne i cieniowane, na których zaznaczono miasta i osiedla, drogi, koleje, lasy, łąki, pastwiska oraz szlaki i obiekty turystyczne. Dodatkowo każdy arkusz został zaopatrzony we własną okładkę i legendę na osobnej wkładce.

Należy dodać, że edycję wspomógł finansowo sądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Arkusz 7 dofinansowano kwotą 1. 000 zł a łącznie na arkusze 1 i 7, Oddział Beskid w Nowym Sączu i Koło w Krynicy wyłożyły kwotę 1 900 zł.

Niestety, mapa będąca pierwszą polską mapą z założenia turystyczną według recenzentów miała swoje wady. W końcu-

wej ocenie po kilku latach uznano podjętą próbę za nieudaną. Tak, że zapowiedź edycji map turystycznych dla całego pasma Karpat (opisanych wyżej), w podziałce 1 : 100 000, ogłoszona przez Wojskowy Instytut Geograficzny na konferencji 29 czerwca 1933 r. w Warszawie wzbudziła powszechną radość.

W 1930 roku nakładem Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego wydano „Mapę szlaków turystycznych w Beskidach Zachodnich” opracowaną przez Kazimierza Sosnowskiego przy współpracy Z. i T. Wyrobków. Była to przeglądowa mapa szlaków turystycznych w skali 1 : 200 000 obejmująca teren od Krynicy aż po Cieszyńskie. Zaznaczono na niej miasta i osiedla, drogi, koleje oraz przede wszystkim dobrze naniesione szlaki turystyczne (istniejące jak też projektowane) oraz schroniska.

W 1938 roku ukazała się „Szczegółowa mapa Pienin i okolic Krynicy dla turystyki pieszej i zimowej”, barwna, poziomicowa, w skali 1 : 150 000, wykonana przez L. Dworzaka (Warszawa: Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch”). Obejmuje cały obszar Beskidu Sądeckiego, Pieniny i po części Beskid Wyspowy oraz Gorce. Uznano ją jednak za wydawnictwo typowo orientacyjne, obarczone wieloma niedokładnościami.

W 1949 r. zlikwidowano reaktywowany po wojnie Wojskowy Instytut Geograficzny w jego miejsce powstał Zarząd Topograficzny Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i na wiele lat kartografia wojskowa została objęta tajemnicą państwową. Dla celów kartografii cywilnej powstały inne wydawnictwa.

Pierwszą powojenną mapą była: „Gorce i Beskid Sądecki (część zachodnia) : szkicowa mapa szlaków turystycznych (lato)” oprac. przez J. Rutkowskiego z tekstem B. Małachowskiego i J. Nyki (Warszawa : Sport i Turystyka, 1957 r.). Jest to z założenia graniówka, kolorowa, jednak mało dokładna, bez skali. Na mapie zaznaczono miasta i osiedla, koleje, drogi, szlaki i schroniska turystyczne, co ciekawe z obiektów budowlanych oprócz schronisk zaznaczono kościoły. Mapę na odwrotnej stronie uzupełniały: wiadomości ogólne o Gorcach, Beskidzie Sądeckim i Wyspowym, bibliografia zalecana (4 pozycje), wykaz niektórych ważniejszych zabytków sztuki i punktacja do GOT. Zasięg obejmował teren między Jordaniem a Nowym Sączem i między Tymbarkiem, a Nowym Targiem i Kacwinem.

W 1959 roku wydawnictwo „Sport i Turystyka” wydało mapę niejako uzupełniającą tereny Beskidu Sądeckiego, teraz w układzie „Beskid Sądecki (część wschodnia) i Beskid Niski : szkicowa mapa szlaków turystycznych” opracowaną przez Władysława Krygowskiego i w oprac. kartograficznym Witolda Maculewicz. Jest to również mapa kolorowa, graniówka i obarczona podobnymi wadami jak poprzednia: bez skali, o małej dokładności. Zawiera: osiedla, drogi, lasy, rezerваты, szlaki turystyczne i schroniska oraz zabytki. Na odwrocie uzupełniona: fizjograficznymi informacjami o terenie, opisem najważniejszych zabytków, bibliografią (3 pozycje) oraz tabelą: Zagospodarowanie turystyczne. Zasięgiem obejmuje teren od Naszacowic i Kadczy po Tarnawę oraz od Biecza i Jasta po przełęcz Łupkowską.

W 1957 roku ukazał się szczegółowy plan „Krynica: plan Krynicy z skorowidzem sanatoriów i domów wczasowych” uzupełniony na stronie odwrotnej całkiem przyzwoitą mapą fragmentu Beskidu Sądeckiego w skali 1 : 25 000. Jest to mapa kolorowa z zaznaczonymi szlakami turystycznymi i narciarskimi i czasami przejść między miejscowościami. Zasięgiem obejmuje część pasma Jaworzyny pomiędzy: Runek – Mochaczka Wyżna i Łosie – Zaruby. Wydrukowana w Trzebini przez ZPT ZG, brak informacji o wydawcy.

W 1951 roku powstało Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych mające docelowo siedzibę w Warszawie i Wrocławiu. Stosunkowo szybko zostało monopolistą na rynku publikacji map i atlasów.

Pierwsza mapa Beskidu Sądeckiego opracowana i wydana przez PPWK ukazała w 1960 roku. Redaktorem była Alina Młynarska, red. technicznym Stanisław Wasilewski, cieniował Janusz Pachniewicz a treść turystyczną opracowano na podstawie materiałów Mariana Piwowara. Jest to mapa kolorowa, poziomicowa, cieniowana. Zaznaczono na niej koleje i drogi, zabudowę, lasy, szlaki turystyczne i narciarskie, schroniska i inne obiekty turystyczne i usługowe oraz zabytki. Na odwrocie: plan Krynicy opracowany według materiałów Mariana Piwowara, wykaz pensjonatów oraz innych obiektów w Krynicy, wiadomości ogólne o Beskidzie Sądeckim i informator o miejscowościach. Jej zasięg obejmuje teren Tylmanowa – Ropki i Nowy Sącz – Biegonice – Leluchów.

Od wyd. 3. treść turystyczna opracowywana była przez Władysława Krygowskiego. Przez 18 lat funkcjonowania mapy zmieniali się również współpracownicy, do redakcji z czasem dołączyły Krystyna Zalewska (redaktor) i Alina Meljon (redaktor techniczny). Mapa doczekała się 10 wydań w latach: 1960, 1961, 1965, 1967, 1969, 1970, 1973, 1974, 1976 i 1978.

Wtedy też postanowiono opracować nową edycję mapy. Wydanie 1 ukazało się w 1982 roku pt.: „Beskid Sądecki : mapa turystyczna”. Redaktorem była Ewa Tumiałojć, treść turystyczną opracowano na podstawie materiałów Andrzeja Matuszczyka a uzgodniono z Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej i Narciarskiej ZG PTTK. Niestety zachowano w tym i kolejnych wydaniach skalę 1:75 000. Następne wydania miały miejsce latach: 1983, 1984, 1985, 1986, 1987 i wydanie 6 w 1988 roku w redakcji Michała Starzewskiego i Marii Bagińskiej-Wierzbowskiej.

Jest to mapa kolorowa, poziomicowa. Zawiera w treści mapy: miasta i osiedla, koleje i drogi, lasy, szlaki turystyczne i narciarskie, obiekty turystyczne i usługowe. Uzupełniona wiadomościami o Beskidzie Sądeckim, informatorem krajowym oraz informacjami użytkowymi.

Ta mapa, jak i poprzednia (razem 16 wydań w latach 1960-1988) praktycznie przez prawie 30 lat były jedynymi dostępnymi i w miarę dobrymi mapami Beskidu Sądeckiego.

Rok 1989 okazał się początkiem końca monopolu Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych, chociaż w latach następnych ukazywały się kolejne wydania wspomnianej mapy, nadal chętnie kupowane.

Należy jeszcze wspomnieć o różnych inicjatywach wydawniczych, które chociaż ciekawe nie miały znaczenia dla turystyki pieszej.

W latach 70-tych ukazały się mapy panoramiczne Edwarda Moskały: „Beskid Sądecki – pasmo Jaworzyny Krynickiej”, w opracowaniu graficznym F. Bunscha (1970 r.) oraz „Beskid Sądecki : pasmo Radziejowej – Przehyba” (1972 r.). Obie wydane w Krakowie przez Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne.

Są to mapy kolorowe, panoramiczne o charakterze pogładowym, nadające się raczej do nauki topografii. Zawierają osiedla, drogi, lasy rezerwat, rysunki roślin i zwierząt typowych dla określonych miejsc oraz szlaki turystyczne i schroniska. Na odwrocie zamieszczono wykazy znakowanych szlaków turystycznych wraz z czasami przejść, wiadomości fizjograficzne i informacje użytkowe i co najcenniejsze, ry-

sunki panoram widzianych ze szlaków.

Podobna, chociaż jeszcze bardziej schematyczna była mapa panoramiczna „Województwo nowosądeckie” w opracowaniu graficznym Franciszka Bunscha i tekstem krajoznawczym Stefana Rypuszyńskiego wydana w 1980 roku przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie i Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Nowym Sączu.

Po 1989 roku na rynku wyrosła duża i prężna grupa wydawców map i przewodników (Compass, Demart, WiT, ExpressMap czy wyrosłe z PPWK – Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera). Beskid Sądecki doczekał się nowych opracowań kartograficznych, po pierwsze w dobrej dla turystyki górskiej skali 1 : 50 000, po drugie częściej i gruntowniej aktualizowanych, po trzecie w znacznie poszerzonym wyborze, ale to już materiał na kolejny artykuł.

Marta Treit

Tropie A.D. 1846



Nabożeństwa majowe zaczęto odprawiać w Polsce w połowie XIX wieku w Płocku, Toruniu, Nowym Sączu i Krakowie. Wkrótce stały się bardzo popularne w całym kraju. Ich rodowód jest jednak znacznie wcześniejszy. Gromadzenie się i śpiewanie pieśni na cześć Matki Bożej było znane już na wschodzie w V wieku. Jedną z najpopularniejszych, „Chwal-

cie łąki umajone”, napisał jezuita, ks. Karol Bożoz Antoniewicz. Być może stało się to w Nowym Sączu?

Urodził się we Lwowie 6 listopada 1807 r. w rodzinie ormiańskiej z Józefa Antoniewicza i Józefy Nikorowiczówny. Odbił we Lwowie studia prawnicze, kończąc je z wyróżnieniem w 1827 r.

Wziął udział w powstaniu listopadowym jako oficer w korpusie generała Dwernickiego. Antoniewicz wrócił do Skwarzawy, gdzie matka gospodarowała już sama (od 1823 r. była wdową). Ponieważ synowi groziło śledztwo i odpowiedzialność karna, wyprawiła go do Wiednia i Włoch.

Po powrocie w 1832 r. ożenił się ze swoją bliską kuzynką - Zofią Nikorowiczówną. Szczęście rodzinne nie trwało jednak długo: pięcioro dzieci umarło w niemowlęctwie.

27 lipca 1839 r. Zofia Antoniewiczowa zmarła na gruźlicę. Karolowi z licznej niegdyś rodziny pozostała jedynie matka.

Miał dopiero 32 lata i całe życie przed sobą. Postanowił jednak ułożyć je inaczej. Jesienią 1839 r. rozpoczął nowicjat u jezuitów w Starej Wsi koło Brzozowa.

Już po dwóch latach pozwolono mu złożyć śluby zakonne, a w r. 1844, po odbyciu studiów teologicznych w Tarnopolu

i w Nowym Sączu, otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze lwowskiej.

Po prymicjach Antoniewicz udał się do nowosądeckiego klasztoru.

Tymczasem w lutym 1846 r. rozpoczęła się tzw. rabacja galicyjska. Zaborcy, poinformowani o przygotowywanym powstaniu, postanowili uprzedzić je i podjudzili chłopów przeciw szlachcie. Historyk pisze: „Starostowie austriaccy rozpuścili pogłoskę, że „panowie” buntują się przeciw cesarzowi, ponieważ cesarz chciałby znieść pańszczyznę, a panowie nie chcą i postanowili wymordować lud wiejski. Nie ma takiej bredni, w którą nie uwierzyłby ciemny tłum. Nie pomyślał chłop, jak się to zgadza jedno z drugim, że szlachta chce mieć pańszczyznę dla siebie, ale zabiera się do wymordowania tych, którzy właśnie mają pańszczyznę odrabiać”. Jednak zapłonęły dwory, polała się krew. Torturowano i mordowano mężczyzn, kobiety oraz dzieci, rabowano ich dobytek. Nie szczędzono także księży i kościołów. Wreszcie rozmiar tragedii zaskoczył nawet tych, którzy ją wywołali. Siłą przywrócono spokój, ale zasiana nieufność pozostała. W tej sytuacji gubernator Ferdynand d'Este zwrócił się o pomoc do biskupa tarnowskiego Józefa Wojtarczaka i prowincjała jezuitów o. Jakuba Perlinga.

Jednym z misjonarzy którzy mieli uspokoić wzburzone i obalamucone umysły, był ks. Karol Antoniewicz. Przez pół roku: od Wielkiej Nocy do końca września 1846 r. odwiedził szereg miejscowości ówczesnych obwodów sądeckiego, tarnowskiego i bocheńskiego: Brzanę, Bobową, Bruśnik, Ciężkowice, Lipnicę, Gromnik, Wilczyśka, Podole, Rożnów, Korzenią, Tropie, Staniatki, Brzeźnicę, Nagoszyn i Wiewiórkę.

Przebieg misji szczegółowo opisał we „Wspomnieniach misyjnych z roku 1846”, wydanych drukiem w Poznaniu w 1849 r., nie ukrywając trudności jakie go spotykały, ale także opisując duchową przemianę ludu pod wpływem jego nauk. Oczywiście nie sobie przypisywał główną zasługę, a woli Bożej.

13 listopada 1852 r. w wieku 45 lat ks. Karol Antoniewicz zmarł w obrzańskim klasztorze i tam został pochowany.

Najtrwalszym jego dorobkiem okazały się liczne pieśni religijne, śpiewane do dziś: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie”, „Nazareński, śliczny kwiecie”, „Nie opuszczaj nas”, „O Maryjo, przyjm w ofierze”. I ta najbardziej znana - „Chwalcie, łaki umajone”.

Dziś przytaczamy fragment jego wspomnień z misyjnej pracy na Sądecku. Wybraliśmy Tropie – małą wioskę, słynną pobyt w niej św. Świerada – oraz (trochę po znajomości) ze względu na osobę ks. Stanisława Pietrzaka, aktualnego proboszcza, sympatyka PTT. Pisownię oraz interpunkcję zachowujemy bez zmian. Wprowadziliśmy (dla pełniejszej jasności) jedynie akapity, których autor – nie wiedzieć, czemu – nie uznawał. Dodajmy, że całość dziełka jest dostępna na stronie <http://www.pbi.edu.pl>.

Święty urok zdaje się panować, i jakby błogosławieństwo szczególniejsze nieba unosić się nad miejscem poświęconem pamiątką Ś. Pańskich. Tak jakoś błogo i spokojno duszy, i łatwiej się tu modlić i zbawiennie rozmyślać, za wstawieniem tego Świętego, którego cnoty, przykłady i zasługi, zostały jakby spuścizną tego miejsca, które był za życia pokochał, na którym żył i umierał, i dla tego nie bez szczególniejszego rozrzwinięcia zbliżaliśmy się do tego miejsca. Stawne w tej okolicy skały Troniskie, przy świetle wschodzącego księżyca jako widma nocne, na zielonych łakach się wznosiły jakby przeglądając się w przejrzystych falach Dunajca, który jęczał wijąc się u stóp ich. Na przeciwległym brzegu, wdziały się jak kraniec barwisty łąki, ogrody, sady, i chaty wieśniacze, i piękny pałacyk PG. wśród wianka topól wysmukłych, odbijał białością murów od ciemnego tła dla lasów i borów odległych. Cała okolica ożywiona była gwarem i śpiewem wracających

żeńców i tu gdzie krew płynęła, te pieśni i głosy wdzięczniejszymi się być zdawały, - witani radośnie tem tak czułem powitaniem, które od razu serce z sercem wiąże: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Toczył się z głośnym po kamienistej drodze turkotem, nasz wózek, i mijał szybkim pędem chatę po chacie, zagrodę po zagrodzie, i wkrótce ujrzelśmy wieżyczki kościelne, wyglądające nad wierzchołkami rozkwitłych lip, a wśród skał dziwacznych i gęstej drzewiny, dymu ciemny słup podnosił się poważnie w powietrze, jakoby wskazując nam probostwo, i wkrótce zaiskrzyły się okna i stanęliśmy na podwórku pięknego pomieszkania proboszcza, który bardzo uprzejmie nas przyjął.

Staruszek bernardyn powitał nas do izby w chodzących, którego gorliwy proboszcz wyprosił do pomocy z klasztoru bernardynów w Tarnowie. Tu przy wieczery, już nie o mordach i zbrodniach, ale o cudach i podaniach ludu, o Ś. Świradzie, zajmująca toczyła się w noc późna rozmowa.

Przy pierwszym porannym ptasząt leśnych świergotaniu, udałem się do kościoła aby przed obrazem Ś. Pustelnika, patrona tej okolicy, a szczególnie tej wioski, polecić się Jego świętej opiece, na czas pobytu naszego, i na całe życie.

Rozpoczęliśmy nauki nasze w Piątek, lud który prośbą swoją nas tu sprowadził, zgromadzał się licznie i wiernie trwał aż do końca naszych dawanych tu nauk. Z niemniejszą gorliwością i z najlepszym przygotowaniem przystępował do ŚŚ. Sakramentów (ksiądz bernardyn, wraz z nami po całych prawie dniach z konfessynatu nie wychodził. Dla mnie, ponieważ zabrakło konfessynatów, więc w babinu przez cały czas na trumnie tamże złożonej, spowiedzi słuchałem.

Jeśli to poznanie zbrodni popełnionej, w innych miejscach lud bojaźliwym i nieufnym ku nam czyniło, osobiście w samych początkach przybycia naszego, tu tej zapory między nami a ludem nie było, i zaraz po pierwszej nauce przyłączył lud całym sercem i to przywitanie i radość swoją z naszego przybycia, jak mógł, wszelkimi sposobami starał się okazać.

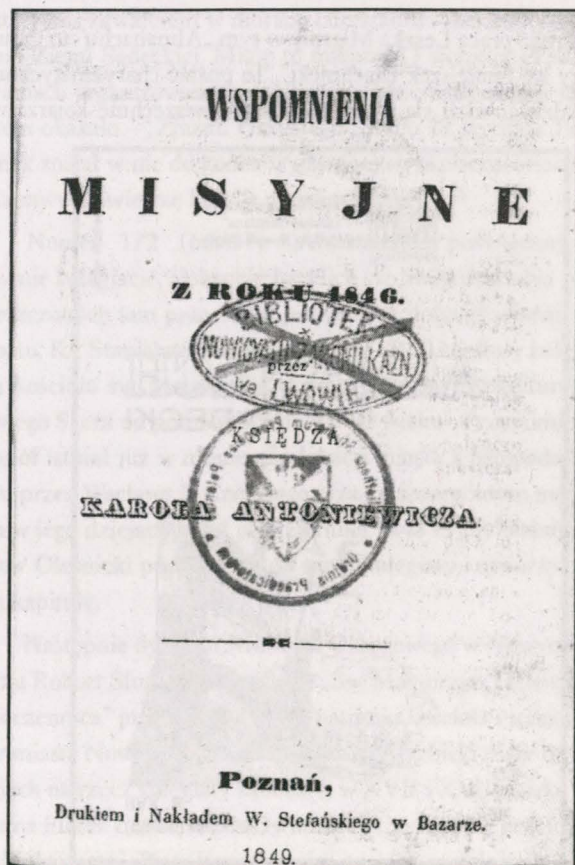
Nazajutrz po przyjeździe naszym, przy zachodzie słońca, ukończywszy prace nasze w kościele, posłaliśmy do kapliczki Św. Świerada, kapliczka ta na skale potężnej, w kształcie głębokiej jaskini, w której według podania ludu przemieszkiwał Ś. Świrad, zbudowana, leśna, kręta, korzenista droga do niej prowadzi, po nad brzegiem, w posuszne czasy zaledwie sączącego się strumyka. W pośrodku tej dość obszernej i pięknie utrzymanej kapliczki, jest ołtarz na którym posąg Ś. Świerada, z drzewa pięknie wyrobiony. Pustelnik klęczy, siwa spływa broda po pas, oczy w niebo wzniesione, ręce na krzyż złożone, w około bioder przepasany ciężkim żelaznym łańcuchem, jaki zwykł nosić za życia. Jakaś dziwna błogość i rzewność na tej maluje się twarzy i ciężko od niej oczu odwrócić.

Uklękliśmy przed zakratkowanymi, na klucz zamkniętymi drzwiami, i pomodliliśmy się szczerze, bo zda mi się że kto nawet nigdy w życiu się nie modlił, to tu bez czułego nie mógł się modlić wzruszenia.

Opodal tej kapliczki, z twardej opoki wyrzeźbione źródło, źródłem Ś. Świerada zwane, gdyż według podania, Ś. Pustelnik stąd wodę czerpał; wielu cudownych skutków, osobiście w bólu oczu, doznało w tej wodzie.

Przy tem źródle usiadłszy, słodkie chwile przepędziliśmy które gdy czas był po temu, powtarzały się dla nas po każdym niemal zachodzie słońca. [...]

W niedzielę przypadał dwójaki odpust, Matki Boskiej Szkaplerznej i Ś. Świerada. Tłumy ludu, z chorągiewkami, śpiewając pieśni naboż-



ne, już w sobotę wieczorem z bliższych i odległych zbierali się okolice!

Najpiękniejszą pogodą Matka Boska pobłogosławiła dzień ten! Tysiące ludu powitały wschodzące słońce; cisnął się do kościoła, aby c ześć i pokłon oddać temu słońcu wszelkiej sprawiedliwości, co w upokorzeniu swoim ukrywało się pod przypadłością chleba na Ołtarzu! a lud niemogący się wtłoczyć do Świątyni Boga żywego, w tym wielkim kościele, któremu błękitny widnokrąg służył za sklepienie, zgromadzony na dziedzińcu kościelnym, śpiewał z rozczulonego serca godzinki i koronkę do Matki Boskiej. Obopólna jakaś radość, zaufanie, pobożność, wszędzie widzieć się dawały. Lud snuł i roił się po wszystkich zakątkach, szukając tylko sposobu, aby się mógł do konfessyonału docisnąć, księży z okolicy kilkunastu się zjechało. Spowiedzi gdzie kto mógł słuchaliśmy. Wiele osób z sąsiednich wiosek przybyło dla odprawienia nabożeństwa.

Pierwszą naukę o Matce Boskiej szkaplerznej miał ksiądz S. po której nastąpiła wotywa, po wotywie przy odgłosie dzwonów i śpiewania Litanii ruszyła processja, do kapliczki S. Świerada, w największym porządku. Najpierw szły młode dziewczęta, niosąc ile pamiętam obraz Matki Boskiej, za niemi kobiety, po nich parobcy i gospodarze. Zakrętami drogi, wijącej się brzegiem potoku, ta cała masa ludu wynosząca przeszło 10.000, postępowwała wolnym krokiem ku lasowi.

Słońce już przyświecało, rozmaite chorągwie na głowami ludu powiewały, głosy Boga wzywające po całej grzmiały okolicy, echami tych skał odbijane i powtarzane.

Przyszliśmy do kapliczki, lud po całym rozproszył się lesie i uszykował w porządku. Kapliczka już napelniona była przybyłymi z sąsiedztwa osobami. Ksiądz bernardyn rozpoczął Mszę Ś. śpiewaną. Po Credo stanąwszy na skale u drzwi kaplicznych, zacząłem naukę,

i P. Bóg w miłosierdziu swoim tak potężnego użył mi głosu, że na wierzchołku przeciwległej głębokim parowem od kapliczki rozdzielonej góry, wszystkie słowa wyraźnie dosłyszyc można było.

Opisawszy życie Ś. Świerada na tej puszczy, jego miłość którą miał ku rodzinnej ziemi na którą ściągnął tyle błogosławieństwa Boskiego, przeszedłszy na teraźniejsze w tych okolicach zaszłe wypadki, które jako Boga tak i Ś. Świerada miłość w gniew przemieniły, który odtąd niechce być dalej tych stron Opiekunem, przestanie wstawiać się za nami do Boga, jeśli łzami pokuty nie zmyjemy grzechów naszych. Ezy i łkania i westchnienia jako szum liścia, po całym rozeszły się lesie, lud wzruszony pada na kolana, wyciąga ręce do Ś. Patrona swego, jakby błagając o przebaczenie, rzewność i wzruszenie na wszystkich malowała się twarzach, nawet celebrujący bernardyn, w kapłańskim ubiorze wsparty o róg Ołtarza, ocierał łzy, co z pod brwi nastrzępiających się cisnęły! Modlitwą do Ś. Świerada, błagającą o pomoc i opiekę jakiej ta okolica do tych czas od niego doznawała, zakończyłem naukę, i siadłszy na pniu świętej jodły, słuchałem z innemi spowiedzi aż do ukończenia Mszy Ś. [...]

Msza Ś. się zakończyła, i tym samym porządkiem powróciliśmy. Mieliśmy jeszcze dwie nauki wczase i po niesporach, reszta dnia przeszła na słuchaniu spowiedzi aż do późnej nocy.

Z własnego popędu, gmina tutejsza wysłała do nas deputację, ze starych gospodarzów złożoną, na złożenie nam podzięk, przez całą oktawę tu zabawiwszy, powróciliśmy na parę dni odpoczynku do Sącza. Bogu i Ś. Świeradowi chwała, cześć i dzięki za wszystko.

Jacek Zaremba

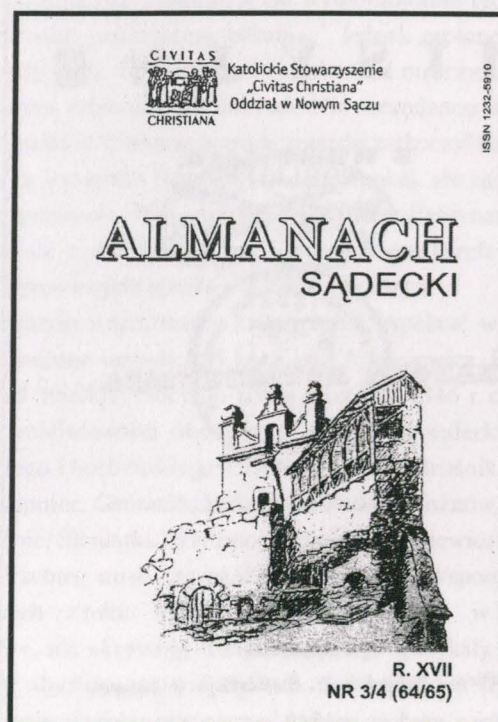
„Almanach Sądecki”

Z kilkunastu prac zamieszczonych w nr 3/4 (64/65) „Almanachu Sądeckiego”, członków naszego Towarzystwa najbardziej powinien zainteresować artykuł Leszka Migrały „Początki narciarstwa w Krynicy”. Ten znany sądecki historyk w ostatnich latach poświęcił się m.in. badaniom historii sądeckiej turystyki.

Pierwszymi miejscowymi narciarzami byli w Krynicy sądecki gimnazjaliści, m.in. Roman Nitribitt – późniejsza legendarna postać krynickiej turystyki. Przyjeżdżał tu także Walery Goetel, wielki propagator narciarstwa, w przyszłości prezes Zarządu Głównego PTT.

Przełomem był rok 1924, kiedy z inicjatywy prezesa Oddziału PTT „Beskid” Feliksa Rapfa powstało w Krynicy Koło PTT, które największy nacisk kładło w swej działalności na okres zimy. Powstała wówczas Sekcja Narciarska „Beskid”, która „z marszu” zorganizowała narciarskie mistrzostwa Polski oraz kursy dla początkujących, a także narciarskie eskapady po okolicy i na Słowację. Wybudowano także pierwszą skocznnię na Górze Krzyżowej. Kolejne inwestycje to druga – duża skocznia, też na Górze Krzyżowej, uważana za najpiękniejszy tego typu obiekt w Polsce, tor saneczkowy na Górze Parkowej, tor łyżwiarski oraz lodowisko.

Druga praca Leszka Migrały w tym „Almanachu” to „Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki”. To postać charyzmatyczna. Wprawdzie urodził się w Rybniku, ale powszechnie kojarzony



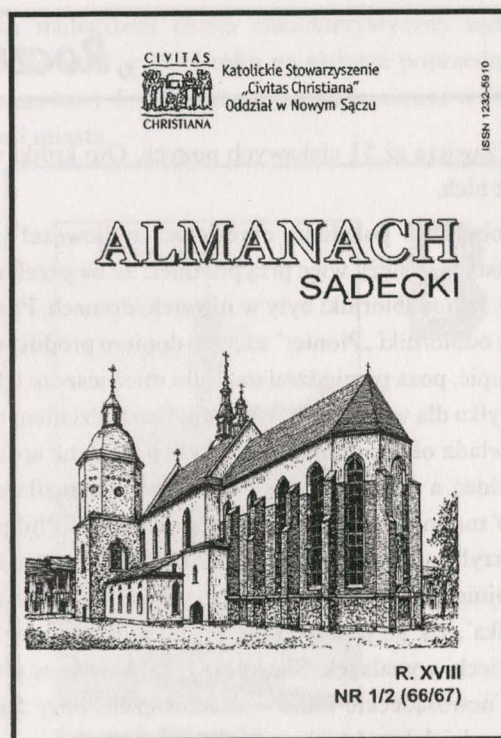
jest z Krościenkiem nad Dunajcem. Najpierw walczył w podziemiu przeciw hitlerowskim okupantom, co skończyło się aresztowaniem przez gestapo i wywózką do obozu w Oświęcimiu, a następnie skazaniem na karę śmierci przez ścięcie toporem. Uniknął jej wykonania, co przypisał cudownej ingerencji Bożej. Po wojnie nękany był przez władze komunistyczne. W 1957 r. zapoczątkował akcję „Krucjata Wstrzemięźliwości”. Trzy lata później władze rozwiązały ją, a ks. Blachnicki został na kilka miesięcy aresztowany. W 1961 r. rozpoczął swe sztandarowe dzieło, organizując pierwsze Oazy Dzieci Bożych, wiążąc się odtąd z Krościenkiem, które stało się ogólnopolskim centrum życia oazowego, rozwiniętego później w Ruch Światło – Życie. Był to swoisty fenomen religijny w całym bloku sowieckim. Na Kopiey Górze bywał kardynał Karol Wojtyła, zachęcając go do wytrwałości.

Ks. Blachnicki, opiekunowie młodzieży oraz uczestnicy Ruchu byli regularnie prześladowani i szykanowani. Gdy wyjechał do Rzymu, władze komunistyczne uniemożliwiły mu powrót do kraju. Przeniósł się więc w 1982 r. do polskiego ośrodka „Marianum” w Carlsbergu w Niemczech, gdzie zmarł pięć lat później. Szczątki ks. Blachnickiego uroczystie sprowadzono do Krościenka w kwietniu 2000 r. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.

Ostatnio sądeczanie odzyskali nadzieję na odbudowę piastowskiego zamku królewskiego. Jesienią przeprowadzono wstępne prace archeologiczne, mające pomóc w sporządzeniu planów odbudowy. Gromadzona jest też odpowiednia dokumentacja historyczna. W artykule „Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu i jego działalność w okresie międzywojennym”, Bartłomiej Urbański przypomina prace prowadzone na zamku w drugiej połowie lat 30. Zwieńczone zostały one otwarciem w murach odrestaurowanej budowli Muzeum Ziemi Sądeckiej. Miało to miejsce 13 sierpnia 1938 roku w ramach organizowanego w Nowym Sączu ostatniego – jak się potem okazało – „Zjazdu Górskiego”. Rano 18 stycznia 1945 r. zamek został w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach wysadzony w powietrze i czeka na rekonstrukcję.

Numer 1/2 (66/67) „Almanachu” poświęcony jest głównie kolegiacie, a obecnie bazylice św. Małgorzaty. Na 12 zamieszczonych tam prac, sześć pierwszych dotyczy właśnie tego tematu. Ks. Stanisław Salaterski pisze o „Roli kapituły kolegiackiej kościoła św. Małgorzaty w życiu religijnym i kulturalnym Nowego Sącza od połowy XV do XVIII wieku”. Przypomina, że kościół istniał już w momencie lokacji miasta 8 listopada 1292 roku przez Wacława II Czeskiego oraz że szczególnym momentem w jego dziejach był 4 października 1448 r., gdy biskup Zbigniew Oleśnicki podniósł go do rangi kolegiaty i utworzył przy nim kapitułę.

Następnie dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Robert Ślusarek w artykule „Św. Małgorzata Dziewica i Męczennica” przybliży sylwetkę patronki kościoła i jednocześnie miasta Nowego Sącza. Dalej Piotr Wierzbicki pisze o „Donacjach na rzecz kolegiaty sądeckiej w XVII i XVIII wieku”, a Anna Florek o „Rzeźbach Dwunastu Apostołów z kościoła św. Małgorzaty”. Piotr Łopatkiewicz omawia zagadnienie



„Kolegiata sądecka w zainteresowaniach badawczych i konserwatorskich Stanisława Tomkowicza”, wreszcie Tadeusz Łopatkiewicz w pracy „Kolegiata sądecka w rysunkach uczestników naukowo-artystycznej wycieczki po Sądecczyźnie w roku 1889” przypomina jej przebieg i artystyczny plon, który zawdzięczamy biorącym w niej udział studentom krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, m.in. Stanisławowi Wyspiańskiemu i Józefowi Mehofferowi.

Miroslav Stevnik w pracy „Zamek Lubowla od XIV do XVIII wieku” przypomina historię tego obiektu, przez setki lat związanego z Polską. Ten teren od zarania sporny między Polską a Węgrami, sąsiaduje z Sądecczyzną. W 1412 roku Zygmunt Luksemburczyk w zamian za pożyczkę w wysokości 37.000 kóp groszy praskich przekazał Władysławowi Jagielle w zastaw 16 miast spiskich, w tym właśnie Starą Lubowlę wraz z zamkiem. Starostami byli tam m.in. Zawisza Czarny z Garbowa, członkowie rodziny Kmitów czy Jordanów. I wreszcie w 1591 r. Sebastian Lubomirski rozpoczął okres rządów swego rodu, który trwał do XVIII wieku. Warto przypomnieć, że rozbiór Polski zaczął się dla starostwa lubowlańskiego już w 1769 roku, a więc trzy lata przed „oficjalnym” rozbiorem, a dla starostwa sądeckiego rok później, gdy na sądeckim zamku starostą był Stanisław Małachowski, późniejszy marszałek Sejmu Czteroletniego i współtwórca Konstytucji 3 Maja.

Warto też przeczytać „Relację z okresu okupacji” Berty Korenman. W 1942 roku pomógł jej uciec z sądeckiego getta Stanisław Mazur, pracownik w zakładzie zegarmistrzowskim Henryka Dobrzańskiego, opiekujący się zegarem na sądeckim ratuszu. Ukrył ją w... mechanizmie zegarowym, gdzie „pod nosem” Niemców przebywała trzy miesiące.

„Almanach Sądecki” 3/4 (64/65) *Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2008, ss. 144*

Almanach Sądecki” 1/2 (66/67) Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2009, ss. 160

Maciej Zaremba

Tom zawiera aż 51 ciekawych pozycji. Oto krótki wybór kilku z nich.

Dla obecnego pokolenia określenie „radiowęzeł” jest słowem pustym. Należy więc przypomnieć, że na przełomie lat 40. i 50. radioodbiorniki były w niewielu domach. Pierwsze polskie odbiorniki „Pionier” zaczęto dopiero produkować i żeby je kupić, poza pieniędzmi należało mieć jeszcze talon, dostępny tylko dla wybranych. Wcześniej zarządzeniem niemieckich władz okupacyjnych wszystkie posiadane aparaty należało oddać, a za niewykonanie tego rozkazu groziła kara śmierci. W moim akurat domu przedwojennego „Philipsa” dziadek ukrył na strychu i służył nam jeszcze kilkanaście lat po wojnie. Nie mieliśmy więc potrzeby zakładania „kołchoznika”, jak go powszechnie nazywano, uważając, że jest to sowiecki wynalazek. Sławomir J. Tabkowski w pracy „Pierwsze nowosądeckie radio – „Radiowęzeł Nowy Sącz” przypomina działalność tej instytucji.

Sam odbiornik to była wisząca na ścianie skrzynka z jednym pokrętkiem. Transmitowany był tylko program Polskiego Radia, a w określonych godzinach z nowosądeckiego studia nadawano program lokalny – wiadomości, komunikaty, pogadanki, wszystko okraszone propagandą. Wolne od niej były chyba tylko koncerty życzeń.

W poprzednim tomie „Pamiętnika” recenzując „Almanach Sądecki” nr 1/2 (62/63) omówiłem artykuł Marii Marcinowskiej „O złowróżbnych malowidłach z dworu w nowosądeckim skansenie”. Podczas zdejmowania tynku

z dworu w Rdzawie, by odsłonić polichromie ścian o tematyce sakralnej, gdy w 1969 r. przenoszono go do sądeckiego skansenu, wypadła drewniana tabliczka z napisem: „Zalepiecie z powrotem, bo przynoszą nieszczęście”. Przypomniano sobie o tym dwa lata później, gdy prof. Dutkiewicz prowadzący te prace zmarł po upadku z rusztowania w Olkuszu. Legenda o klątwie urosła, gdy w niedużych odstępach czasu straciło życie siedmiu studentów ASP z ekipy profesora. W recenzowanym „Roczniku” ta sama autorka szczegółowo omawia 16 scen przedstawionych na ścianach dworu.

Żydzi na Sądecku pojawili się w XIV wieku. Na początku XVII w. starosta Stanisław Lubomirski pozwolił im zamieszkać na terenie zamku królewskiego, a w 1673 r. król Michał Korybut Wiśniowiecki, doceniając ich udział w odbudowie miasta po „potopie” szwedzkim, nadał im przywilej pozwalający na nabywanie i budowanie domów oraz na handel. W 1939 roku stanowili oni jedną trzecią ogółu mieszkańców Nowego Sącza, a w centrum miasta nawet większość. Po holokaście ocalało ich jedynie kilkuset.

Cmentarze miały dla Żydów specjalne znaczenie. Mimo, że były to miejsca „nieczyste”, ich posiadanie było najważniejszym obowiązkiem gminy żydowskiej. Dorota Kulig w artykule „Cmentarz żydowski w Nowym Sączu” szczegółowo opisuje ten obiekt, a właściwie to, co po nim pozostało. Był to drugi żydowski cmentarz na terenie miasta i powstał w połowie XIX wieku. W okresie okupacji hitlerowskiej był miejscem masowych egzekucji i został w znacznym stopniu zniszczony. Macewy, czyli nagrobne płyty, wykorzystywane były do brukowania ulic. Ocalało ich ok. 500, a najstarsza pochodzi z 1855 roku. Na cmentarzu znajdują się dwa ohele, czyli grobowce, w tym ohele słynnego cadyka Chaima Halberstama, zmarłego w 1875 r., założyciela całej dynastii cadyków. Jego wnuk, Salomon, zyskał sławę jako rabin w Bobowej. Cmentarz jest czynny do dzisiaj, a ostatni pogrzeb odbył się w 1996 r. Jest miejscem wielu pielgrzymek, szczególnie do grobu cadyka Halberstama.

Miłośników narciarstwa, a ściślej historii tego sportu, powinien zainteresować artykuł Tadeusza Żyglowicza „Pierwsze wyciągi narciarskie w Beskidzie Sądeckim i okolicach Nowego Sącza”. Pierwszy wyciąg orczykowy w Polsce powstał na Hali Kondratowej zimą 1959/1960. W Beskidzie Sądeckim pierwszy wyciąg zainstalowano w 1961 r. w Piwnicznej, na stoku Brzanówki, a po dwóch latach został przeniesiony do Starego Sącza. Kariera, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, „stacji narciarskich” w Suchej Dolinie koło Piwnicznej oraz w Krynicy – Czarnym Potoku, rozpoczęła się od postawienia tam wyciągów w 1966 r. Rozkwit budowy tych urządzeń to dopiero ostatnie lata. Najwięcej, bo 18 wyciągów, kolej gondolowa i krzesełkowa, znajduje się w Krynicy. 10 wyciągów jest w Tyliczu, 7 wyciągów i kolej krzesełkowa



**2009 ROCZNIK
SĄDECKI** TOM XXXVII

w Wierchomli, 4 wyciągi w Piwnicznej. Łącznie na Sądecczyźnie działa obecnie 50 tych urządzeń.

Dział „Biogramy” otwiera sylwetka prof. Feliksa Rapfa, wielkiej postaci sądeckiej turystyki górskiej, prezesa Oddziału PTT „Beskid” w latach 1924-1949, pomysłodawcy obecnie stosowanego trzypaskowego systemu znakowania szlaków turystycznych, autora przewodnika „Park Narodowy w Pieninach” z 1933 r. Prof. Rapf jest patronem reaktywowanego w 1990 r. Oddziału PTT w Nowym Sączu.

Najważniejszą postacią w historii krynickiej turystyki jest natomiast Roman Nitribitt, współorganizator i pierwszy prezes Koła PTT w Krynicy, powstałego w 1924 r. i przekształconego w 1929 r. w samodzielny Oddział. Autorem obu biogramów jest Leszek Migrała.

I wreszcie trzecia sylwetka człowieka gór – Janusza Śmiałka, przedstawiona przez Janinę Wrzak. Syn nauczyciela I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, doktor matematyki, a jednocześnie przewodnik, alpinista, taternik, grotołaz i ratownik TOPR. Właśnie podczas patrolu ratowniczego w rejonie Morskiego Oka zginął w 1997 r.

W kronice „Nowy Sącz w 2008 roku”, opracowanej przez Jerzego Leśniaka, nie zabrakło akcentów związanych z działalnością Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu. Jest informacja ze zdjęciem z wyprawy w Apeniny „Szlakiem wulkanów i antyku”, czy o 40-tysięcznym uczestniku oddziałowych wycieczek.

Jak zwykle tom zamykają „Materiały do bibliografii Sądecczyzny za 2008 rok”, opracowane przez Martę Treit – członka Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu, zawierające ponad 290 pozycji.

Nadal kontynuowana jest Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”, na którą składają się samodzielne wydawnictwa, ukazujące się wraz z danym tomem „Rocznika”. Tym razem jest to praca Leszka Migrały „Ratusz w Nowym Sączu”. Obecny

obiekt, najbardziej chyba charakterystyczna sądecka budowla, powstał w 1897 roku po pożarze poprzedniego trzy lata wcześniej. Jest to zresztą już trzeci ratusz w 718-letniej historii miasta.



„Rocznik Sądecki” tom XXXVII. Wyd. Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2009, ss. 584

Leszek Migrała: Ratusz w Nowym Sączu. Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”. Wyd. Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2009, ss. 72

Maciej Zaremba

Bibliografia Sądecczyzny 2009

Przedstawiamy poniżej wybór z bibliografii Sądecczyzny za 2009 r. opracowanej przez Martę Treit. Całość liczy 304 pozycje.

Robert Biel	<i>Wczoraj i dziś Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu</i>
Bronek z Obidzy	<i>Orły nad Sokolicą</i>
Civitas Christiana Nowy Sącz	<i>Almanach Sądecki 1/2 (2009)</i>
Civitas Christiana Nowy Sącz	<i>Almanach Sądecki 3/4 (2009)</i>
Elżbieta Długosz	<i>Kadry z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza</i>
Tadeusz Dobek, Jerzy Leśniak	<i>100 lat Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Beskid” 1909 – 2009</i>
Krystyna Dulak – Kulej	<i>Tęcza w bursztynie</i>

Natalia Figiel	<i>Pieniny, Beskid Sądecki, Magura Spiska</i>
Jerzy Giza	<i>Nowosądecka lista kатыńska. Pomordowani w Rosji Sowieckiej</i>
Joanna Hołda	<i>Dawna Sądecczyzna. Lachy, Pogórzanie, Górale Sądecki</i>
Krzysztof Kleszcz	<i>Krynica – Źródł</i>
Magdalena Kroh	<i>Sądecki Park Etnograficzny</i>
Zbigniew Kulig	<i>Młodzieńcze porywy t.1 i 2</i>
Katarzyna Kuras	<i>Ptaszkowa. Wieś królewska. 650 - lecie</i>
Wanda Łomnicka-Dulak	<i>Matusine słówecka. Słownik gwary górali nadpopradzkich</i>

Leszek Migrała	<i>Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Turystyczno- Krajoznawcze w Krynicy w latach 1924 – 2009</i>	Kazimierz Szwarga	<i>Kinga. Święta Ziemia Sądeckiej</i>
Leszek Migrała	<i>Ratusz w Nowym Sączu</i>	Adam Śliwa	<i>Koniuszowa, Mogilno, Posadowa od średniowiecza do współczesności</i>
Szczęśny Morawski	<i>Sądecka t.1 i 2 (reprint)</i>	Józef Tischner	<i>Wiara ze słuchania. Kazania starszysądeckie 1980-1992</i>
Muzeum Okręgowe Nowy Sącz	<i>Zeszyty Sądecko-Spiskie t. 3</i>	TMŻ Łabowa	<i>Ziemia Łabowska</i>
Grzegorz Olszewski	<i>Jazowsko. Dzieje wsi</i>	TMŻ Łącko	<i>Almanach Łącki nr 10</i>
„Palindrom”	<i>Strażacy ziemi sądeckiej</i>	TMŻ Łącko	<i>Almanach Łącki nr 11</i>
PAN	<i>Badania mikrobiologiczne wycieków CO₂ w rejonie Muszyny</i>	TMŻ Łącko	<i>Łąckowanie – portret własny</i>
Stanisław Pietrzak	<i>Tropie. Sanktuarium śś. Pustelników Świerada i Benedykta</i>	TMZM Muszyna	<i>Almanach Muszyny t.19</i>
Władysław Potoniec	<i>Zarys ruchu ludowego Sądeckiej</i>	TWLO Grybów	<i>Księga jubileuszowa 90 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie</i>
Prezydent Miasta Nowego Sącza i PTH O. w Nowym Sączu	<i>Rocznik Sądecki – t. 37</i>	Bartłomiej Urbański	<i>Nowy Sącz i Sądecka w pradziejach i średniowieczu</i>
Marek Ryglewicz	<i>Krynica-Zdrój i Muszyna. 25 wycieczek rowerowych</i>	UMiG, TMP Piwniczna-Zdrój	<i>Dziennik lokacyjny Miasta Piwniczna</i>
Jerzy Sawicki	<i>Ostatni szames</i>	Urząd Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój	<i>Znaczenie pergaminów królewskich w historii miasta Piwniczna</i>
Piotr Skrijka	<i>Nikifor i jego rysunki ołówkiem</i>	Urząd Miasta Nowego Sącza	<i>Nowy Sącz nr 8 (2009)</i>
Henryk Stamirski	<i>Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (wyd. II)</i>	Urząd Statystyczny Kraków	<i>Informator statystyczny. Miasto Nowy Sącz 2009</i>
Karol Staniszewski (red.)	<i>Nowy Sącz i powiat nowosądecki. Od rzemiosła do przemysłu</i>	Marek Wcześny	<i>Liturgia kościoła a obrzędy i zwyczaje gospodarskie Sądeckiej</i>
Przemysław Stanko	<i>Katalog dokumentów pergaminowych Archiwum Miejskiego w Piwnicznej – Zdroju</i>	Jan Wnęk	<i>Naukowe poznanie Sądeckiej w XIX i XX wieku</i>
Stowarzyszenie SUTW Nowy Sącz	<i>Moja Sądecka</i>	Sławomir Wyka	<i>Krynica</i>
Marek Strzałowski	<i>Owocowa dolina. Gmina Łącko</i>	Julian Zubeł	<i>Wspomnienia</i>
Zenon Szewczyk	<i>Chleb nasz powszedni czyli Kuchnia Łachów Sądeckich</i>	Andrzej Żabczyński	<i>Przyroda Jeziora Rożnowskiego i okolic</i>
Zenon Szewczyk	<i>O pochodzeniu nazw miejscowych gminy Podgórze i okolic</i>	Jerzy Żak	<i>Perły doliny Popradu</i>

Sądecka w literaturze

Na cmentarz łemkowski

*Oto cmentarz
zielen zarosły*

*Oto poręba
po krzyżach zwalonych*

*wiatrołom
świętego drzewa*

*Oto cmentarze Łemków
w Złockiem
w Szczawniku*

*w Leluchowie
Oto śpią na podłodze
dawno już spróchniałej
bez krzyża nad głową
Fiłypy
Nykyfory
Harasymy*

*jesień im tylko
ostu zapala
świecę*

*liści szumi
wieniec*

*czort niepotrzebny
wilkiem w zarośla
czmycha*

JERZY HARASYMOWICZ

Do Starosty Muszyńskiego

*O starosta na Muszynie,
Ty się znasz dobrze na winie.
Znasz i masz, bo tylko z góry
Spóściwszy wóz, aliż Uhry,
Okaż swój smak starodawny,
Starosto muszyński sławny,
A niech go ja też skosztuję,
Boć i ja smak w beczce czuję!
A nie żal mi, żem poetą;
Jest coś umieć alfę z betą.*

*Tym ludziom ty, Stanisławie,
Chcesz-li się zachować prawie,
Nie szafirem, nie rubinem,
Ale je ćci dobrym winem;
A stąd to będziesz miał w zysku,
Że coś dziś obłoków blisku,
To cię pijanymi rymy
Aż do nieba wprowadzimy.*

JAN KOCHANOWSKI

Malarka w Starym Sączu

*Szara tęcza uliczek
niewidomi mijamy toczymy głowy okrągłe dalej
szybciej głośniejsza Ona
odkrywa
barwę smutku i radości
barwę ciszy
barwę tęsknoty
kiedy skłoni głowę
przez jej czarne włosy
odlatują
ptaki*

TADEUSZ RÓŻEWICZ

Poprad

*Popradzie
rzeko z pstrągiem
w herbie

Rzuciłem w ciebie
moją młodość
jak bukiet kwiatów

Teraz płynie tobą
moja młodość
naręcze piotunu
Kiedyś
popłynie już tobą
tylko białe
gęsie pióro*

JERZY HARASYMOWICZ

Rogaś z Doliny Rostoki

(...) Urodził się w nieprzebytych gąszczach stoku góry Radziejowskiej, tam gdzie opada ona gwałtownie ku huczącym po kamieniach w dole Małej i Dużej Rostokom Ryterskim.

Piękna i bujna była jego górzysta ojczyzna. (...)

Przeszły ulewne deszcze, więc w lasach zaroiło się od borowików w ciemnordawych, bez połysku, zamszonych kapeluszach, wspaniałych grzybów, aromatycznych i odpornych na robaczywie, sławetnych wychowanków podkarpackich bukowych lasów.

I oto któregoś słonecznego ranka, kiedy Zamkowa Góra nad Popradem ledwo rozwijała się z welonów mgieł, Marysia, Józka i Różia wybrały się na grzyby. (...)

Zima na Podkarpaciu nie szczędzi śniegu, ku wielkiej radości tamtejszej młodzieży.

Dzieci ryterskie za swoją wspaniałą, nową szkołę, strzegącą rozstają dróg między Małą a Dużą Rostoką, urządziły sobie świetny tor saneczkowy na zboczu Połomskiej Góry i saneczkowały zawzięcie. (...)

Maria Kownacka

Wielki nieznajomy

(...) Następných dni, o co w Krynicy nie trudno, deszcz regularnie przekrapiał z rana, około południa, wieczorem i nocą, mgły wilgotne, goście od Tatrów, snuły się nad rozdołami, obłoki okrywały wzgórza, a gdy się za małą chwilę rozpogodziło i panie lub panowie już, już zabierali się do wycieczek, wiatr napędzał chmury i kapuśniak mniej więcej gęsty rozpoczął na nowo. (...)

Konie i powóz szerszymi drogami wyprawiono do Lipnik, hrabina zaś i całe towarzystwo malowniczą ścieżyną na Muszynę, wpływ przez Poprad ruszyli do Żegiestowa. Dzień był prześliczny, młodzież, mimo boleści rozstania się z królową, bardzo wesoła. Posiadano na wózki i śmiejąc się, nawołując, ruszyli wszyscy kawalkadą długą ku Jędrzejowej. Krajobraz zaraz za Krynica rozszerzał się, wzgórza okryte drzewami, wioski, strumienie, czyniły go dosyć malowniczym. (...)

Józef Ignacy Kraszewski

Ostatni rycerz Europy

(...) Cudowna jest ta kraina, gdzie wśród łagodnych gór, nad rzekami czystymi drzemią małe miasteczka o urokliwych uliczkach. Gdzie w kapliczkach stoją zasumowani święci, koronkowe fasady barokowych i renesansowych kamieniczek pyszną się na rynkach miasteczek, a nad wszystkim górują strzeliste wieże gotyckich kościołów... Ten sam kraj po obu stronach granicy, wzdłuż Popradu. Zbocza gór kudłate od leszczyn i jałowców, potoki pełne ryb.

Tutaj wiosną 1769 roku odradzała się po podolskiej, zeszłorocznej klęsce Konfederacji Barskiej.

Muszyna, Tylicz, Bardiów, Preszów. I za Tyliczem, tuż przy granicy węgierskiej podówczas, dziś słowackiej - okopy warowne obozu. Do dziś jeszcze imponujące, zachowane ze stanowiskami pod działą, z rowami komunikacyjnymi, śladami po ziemiankach, pewnie użytkowane przez wszystkie następne wojny...

Świat jest tu inny, jakby odgradzony na zawsze od tego wielkiego, w którym są jakieś kryzysy, wojny, bale... Tutaj, jakby się nigdy nic nie działo. I tylko ten okop w rzadkim lasku...

Gdy pojechałem pierwszy raz z Krynicy za Tyliczem do Muszyny i wdrapałem się na pogranicze wzgórza,

a było to we wrześniu — brodziłem wśród dziesiątek grzybów, prawdziwków i maślaków. Było to jak we śnie, nigdy przedtem ani potem takiej ilości grzybów na raz nie widziałem. I zasłoniły mi prawie widok okopów, rozległych i głębokich. Opisują je wszystkie przewodniki turystyczne. Powstały w 1769 i zajmują obszar około 8000 metrów kwadratowych.

Janusz ROSZKO

Z przyjemnością polecamy znakomite wyroby naszego sponsora, który również w tym roku obchodzi jubileusz 20-lecia.

Zakłady Mięsne „Leśniak” w Nowym Sączu (1990-2010)

**OFERUJĄ WIELOKROTNIE NAGRADZANE
WYROBY WEDŁUG TRADYCYJNYCH
RECEPTUR**

- | | |
|------------|----------------|
| - kiełbasy | - salcesony |
| - szynki | - kaszanki |
| - wędzonki | - garmażeryjne |

Szlakami bałkańskich orłów cz.1

Wyprawa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział Beskid w 2010 roku nosiła górnołotną nazwę „Szlakami bałkańskich orłów”. Tak się złożyło, że zauważyliśmy pokrewność godeł państwowych głównych odwiedzanych państw, biały orzeł dwugłowy Czarnogóry i czarny orzeł albański. Godło Polski też miało na to wpływ. Również sposób naszego odwiedzania, naszej turystyki posiada pewne podobieństwa do lotu górskich orłów, kołowanie i wybieranie najatrakcyjniejszych kąsków górskich i turystycznych poprzez szybki „atak”, by następnie w bazie, w domu, na wernisażach, konsumować te zdobycze i dzielić się nimi. Nasze „łowy” górskie były bardzo ciekawe i dostarczyły nam wielu wrażeń i doświadczeń, ale po kolei.

Przygotowanie do lotu

Przygotowania do wyprawy zaczęły się już początkiem roku. Zgromadzenie podstawowych materiałów nie stwarzało nam specjalnych problemów, gorzej było z mapami szczegółowymi konkretnych pasm górskich i w takie zaopatrzyliśmy się na miejscu, z wyjątkiem map gór Albanii. Po burzliwych naradach i burzach mózgów między Robertem Cempą Arkiem Rybińskim i Joasią Bogucką, która służyła doświadczeniem z poprzednich podróży oraz jej chorwackich przyjaciół i moim, ustaliliśmy ramowy program. Już samo zapisanie się na wyprawę dostarczało wielu emocji i niepotrzebnych zgrzytów, ale tak to jest, jak jest więcej chętnych niż miejsc. Jak zawsze na wyprawę przygotowaliśmy „wyprawowe” podkoszulki według

projektu Asi Boguckiej. Aby zadowolić wszystkich chętnych, zamówiliśmy jeden autokar (Jerzy Jabłoński) i jeden BUS (Jarosław Szudzik). Bus będzie potem służył jako samochód „szturmowo-rozpoznawczy” lub jako transport dla alternatywnych wycieczek. Zarezerwowano (właściwie Arek Rybiński) noclegi w Żabljaku – Czarnogóra, w domkach na kempingu „Rozdroże”, oraz w hotelu 4 gwiazdkowym w Szengini w Albanii. Miały to być i były nasze dwie bazy na wyprawie. Asia Bogucka zwerbowała nam jeszcze studentkę serbistyki Barbarę Oliwę, jako tłumacza i członka wyprawy.

Zerwanie do lotu i przelot

Autokar, po jak zawsze po nerwowych pakowniach bagaży wyjechał ok. godz. 17 z Nowego Sącza, natomiast bus będąc bardziej mobilny na granicach państw, wyjechał po godz. 22 tego dnia. Za Muszyną kontrola trzeźwości naszego kierowcy wypadła zerowo, ale „ukradła” nam 40 min. Na tej granicy węgiersko-serbskiej pierwsze ciekawe spostrzeżenie: kobiety z Kosowa, oraz Bośni i Hercegowiny tak zastosowały łokcie i protekcje narodową w toalecie publicznej, że nasze koleżanki musiały przeczekać pokornie kilkadziesiąt minut w kolejce do niej, czyli w zasadzie już wiem jak to Kosowo się ciągle rozwija i jest ekspansywne - dzięki kobietom. Dobrze że mężczyzna w takich sytuacjach może liczyć na siebie.

O świcie wjeżdżamy do urodzajnej Wojwodiny, by we wczesnych godzinach przedpołudniowych dojechać do Belgradu. Miasto pięknie położone w widłach Dunaju i Sawy.

Postanawiamy zwiedzić starą część tego miasta, choćby po to żeby wypoczął nasz kierowca. Przejazd przez miasto dostarcza miłego wrażenia, ale i przerażenia pozostałościami niedawnej wojny. Bodaj Teatr Narodowy krzyczący otchłaniami przerwanych stropów i wystającymi drutami zbrojeniowymi. Nasz autokar zatrzymuje się na płatnym parkingu nieopodal miejskiego ZOO i Kalemegdanu, czyli zespołu fortec, których nazwę dali Turcy, a już rzymianie zaczęli do tego celu używać tego miejsca na wysokiej terasie.

Podchodzimy schodami w słońcu, obok starych bram obronnych i lapidariów z czasów rzymskich i późniejszych. Na zboczach dwie cerkwie: św. Rużicy i Paraskewy czyli Petki, a na najwyższym miejscu sama twierdza z fosą i urządzeniami obronnymi z początków XX wieku. Belgrad to jedno z najstarszych miast Europy. Jego historia sięga wstecz ponad 7000 lat. Gródek poprzedzający miasto Belgrad datuje się na IV wiek p.n.e. W czasach rzymskich zlokalizowane w tym miejscu było ważne ze względów strategicznych Singidunum. Nazwa Belgrad było znana dopiero od IX wieku. Na początku XVI wieku Belgrad został zdobyty przez Turków i władany był przez nich do roku 1878 kiedy stał się stolicą niepodległej Serbii. W latach 1918-1929 stał się stolicą Królestwa Serbów Chorwatów i Słoweńców, a w latach 1929-2003 Jugosławii. Następnie Serbii i Czarnogóry w latach 2003-2006, od czerwca 2006 roku - Republiki Serbii. Reasumując: od IX wieku był skazany na siedzibę władz państwowych.

Mieliśmy również czas, aby pospacerować miejskim deptakiem Księcia Michała, napić się kawy, odpocząć, zrobić wymianę pieniędzy, zjeść obiad. Belgrad ma wiele wspólnego z miastami południowej Polski –wpływy cesarstwa austriackiego, ale również odczuwa się tu orient i pozostałość poprzedniego systemu (pieniądze –banknoty żywcem z schyłku lat 90 tych, podobnie jak wiele jeżdżących aut, tramwaje, autobusy). Oczywiście z opóźnieniem wyjeżdżamy ze stolicy Serbii szybko opuszczając żyzne tereny Wojwodiny wjeżdżając powoli na spalone słońcem przedgórza gór Dynarskich. Drogi nie są najlepszej jakości, ale kręte. Widoczny jest też kontrast między Wojwodiną, a resztą kraju. Dla nas zaczynają się ciekawe krajobrazy górskie. Nasz autokar to wspina się zakosami głębokich dolin, to zjeżdża i tak na przemian. Co rusz mijamy miasta i miasteczka zabudowane blokowiskami, ale w stylu bałkańskim. Jeszcze przed granicą czarnogórską dogania nas i mija nasz bus. Na samej granicy dopiero organizowanej, senni pogranicznicy zauważają sposób do zarobku. Pod pozorem braku stempla wjazdowego w paszporcie mam pozostać, lub wracać, pozostali mogą jechać. Zresztą jestem zdziwiony jego brakiem, widziałem jak go w wbijał, tylko nie sprawdziłem. Interwencja naszej tłumaczki jest skuteczna, choć jak sama przyznała, dopiero nazwisko gospodarza naszego kempingu - Miso Vojnovicza przyspiesza ich ruchy i wzbudza uśmiech sympatii na twarzach. Możemy jechać! Jeszcze odprawa, tutaj najważniejsze niemałe opłaty ekologiczne, inne sprawy graniczne i możemy jechać. Granica znajduje się na grzbiecie Kampina Gory ponad 1000 m n.p.m. Czujemy, że znajdujemy się w górach, choć góry typu alpejskiego jakoś jeszcze nie wi-

doczne, zaczyna już zmierzchać, tak że słynny most na Tarze mijamy właściwie w ciemnościach. Od mostu jeszcze podjazd, a w zasadzie 24 km podjazdów do Žabijaka. Schematyczna mapka z przewodnika Rewasza zaprowadza nas na kemping Roztaje. Gospodarz, miły Miso Vojnovicz zastosował overbooking, dlatego przyjeżdżających późno nie ma za bardzo gdzie położyć. Domków jest wiele, ale zamieszkałe. Do godziny 24 udaje się zakwaterować wszystkich, chociaż nie w warunkach wszystkich satysfakcjonujących. Sam zaszczycony jestem spaniem w domu gospodarza, w pokoju jego dziecka, obok miszków i innych pluszaków. Jutro orle polowanie.

Pierwszy wylot na polowanie górskie

Umówieni na godz. 8.00 spotykamy się pod naszym autokarem. Jurek podwiezie nas tylko pod kolejkę linową. Realizujemy pierwszy punkt programu górskiego Savin Kuk 2143 m n.p.m. To góra, na którą po Bobotov Kuku wspina się każdy odwiedzający Durmitor. Jest to o tyle ułatwione, że oprócz wspomagającej kolejki krzeselkowej za 4 euro prowadzi tam szeroki szlak zbudowany dla władcy Czarnogóry na początku XX wieku. Istnieje zwyczaj, zgodnie z którym raz w roku drugiego sierpnia, w dniu św. Eliasza źródło pod Savin Kukiem odwiedzającym spełnia życzenia. Właśnie jest 2 sierpnia, źródło bardzo skromne, ale z stawkiem posiadającym wiele monet odwiedzających. Podrzucamy i swoje polskie, próbując smak wody, zwilżając usta. Wypowiadamy życzenia, a pogoda i widoki są te z gatunku zapierających dech w piersiach, więc to już jest spełnienie częściowe naszych marzeń. Widzę zachwyt i euforię w oczach prawie każdego wyprawowicza. Czy coś będzie mogło ich jeszcze zachwycić?

Poza naszą grupą nie widzimy nikogo. Na Savin Kuku wręczam uroczyste legitymacje i odznakę PTT Jasiowi Boguckiemu, jest bardzo dumny podobnie jak jego mama. Widoki wspaniałe, cieszymy się i napawamy nimi. Zejście ze szczytu planowane było tą samą drogą (mamy zresztą powrotne bilety na kolejkę). Cześć jednak nie chce zrezygnować z tak pięknej pogody w górach już około 14 godziny. Ta ambitna grupa schodzi ferratą czarnogórską przez Okno do doliny Velika Kalica, by nią dotrzeć jeszcze tego dnia nad Czarne Jezioro. Zejście bardzo strome, i najgorzej, że nie mamy kasków, bo kamienie drobne lecą non stop z góry. Szczęśliwie udaje się zejść w górną część tej doliny, gdzie jeszcze w rozległych płatach spoczywa śnieg. To tam zaczynamy układać wspólnie z kamieni napis



PTT, by potem sfotografować się na jego tle. Zejście doliną sympatyczne, mnóstwo ciepłolubnej roślinności naskalnej, goździków górskich, goryczek. W lesie do którego docieramy po ok. godzinnym zejściu początkowo stromo, ścieżki słabo przetarte i oznaczone. Na polanie z rozdrożem (Miocz polana), oczekuję na ostatnich. Pozostali wyruszają w stronę kempingu. Mapy Durmitoru, i oznaczenia w terenie różnią się często, podobnie jak na mapach polskich tereny leśne też mają już większy zasięg. Później współ klucząc schodzimy do Jeziora Czarnego.

Jezioro Czarne to flagowa atrakcja PN Durmitor, wpisanego na listę UNESCO. Zasilany podziemnymi i naziemnymi źródłami, odwadniany jest poprzez systemy podziemnych korytarzy, syfonów do rzeki Tary. W Czarnogórze jest inne podejście do tak wysokich walorów krajobrazowo-przyrodniczych niż w Polsce. Do jeziora dochodzi asfaltowa droga, wokół niego szutrowe ścieżki, po których Czarnogórcy i Serbowie wędrują nobliwie w eleganckich strojach, niczym na deptaku w Krynicy Zdroju. W restauracji nad jeziorem spróbujemy czarnogórskiego piwa Niksziczko (bardzo smakowało po tym upalnym dniu). Widoki z restauracji obsługiwanej przez dystyngowanych kelnerów w kitlach wspaniałe: widoczny Savin Kuk i Medved - masywna góra górująca nad jeziorem, oświetlane pomarańczową kulą zachodzącego słońca. Park Narodowy Durmitor w Czarnogórze oprócz samego pasma Gór Dynarskich obejmuje malowniczy i jeden z najgłębszych w Europie kanion rzeki Tary dochodzący nawet do 1300 m głębokości. Nazwa Durmitor oznacza rzekę płynącą z gór. Durmitor to góry fałdowe zbudowane z wapienia, pełno tu więc zjawisk krasowych, niezwykle głębokich kanionów, jaskiń, źródeł wypływających wprost ze skał i rzek tajemniczo znikających pod ziemią, pełno roślinności ciepłolubnej i wapieniolubnej. Kierunek sfałdowań odpowiada linii brzegowej Adriatyku i spowodowany był ruchem masywów Riły i Pirynu. Turystycznym centrum Durmitoru jest Žabljak, niewielkie miasteczko u podnóża gór. Podobno zawdzięcza swoją nazwę niezwykle głośno kumkającym żabom, które upodobały sobie pobliskie wody i strumienie. My też sobie upodobailiśmy to miejsce jako naszą bazę wypadową, jako gniazdo dla orłów, więc na koniec polowań, trzeba nam wreszcie lądować w gnieździe. Z drogi dojazdowej z Žabljaka nad jezioro jest wyznakowany szlak do naszego kempingu. Znaki co 5 m, czasami w krzakach. Omijając wykroty drzewne gubimy znaki i idziemy na azymut. W gnieździe lądujemy o 21.00 wzbudzając radość pośród niepokoju jakim jest wyczekiwanie na ostatnich uczestników, zwłaszcza że jest jeszcze wiele rzeczy do ustalenia.

Jutro wylot na Bobotov Kuk! Chociaż większość jest zmęczona dniem, widać zadowolenie. Jutro pobudka na godz. 6.00. Miso ma nas podwieźć na przełęcz o wdzięcznej nazwie: Sedlo (1907 m n.p.m), bo podobno nasz autokar tam nie da rady. Rano oczywiście wszyscy chętni już przed czasem nerwowo przebierają nogami, albo jako orły potrzepują skrzydłami niecierpliwie przed lotem. Miso ma wielu gości i zajęć no i takie ранne wstawanie mocno go denerwuje, dlatego nieco spóźniony podstawia swojego busa, ładując doń maksymalnie



dużo osób (on nie musi bać się policji). I tak nie mieszczą się wszyscy chętni.

Jadę następną turą za 40 min, po drodze mijając kierdelowiec prowadzony przez małego chłopca. Grupa pierwsza czeka, choć widzę niektórych idących w stronę Bobotov Kuka, a w zasadzie urwiska i stromego żlebu Uvitej Gredy (2190 m n.p.m). Dalej zaraz po stromym żlebie dochodzimy do Siodła 2150 m, gdzie wypoczywamy. Następnie dochodzimy do wypłaszczenia Suvi Tavani (widzimy namioty polskiej ekspedycji speleologicznej) skąd już widać masyw Bobotov Kuka i malownicze Zupci czyli zęby- faktycznie niczym skalna szczeka rekina. Po zejściu do skalnego kotła Surutka z Zielonym Virem rozpoczynamy podejście pod przełęcz Velika Previja (2351 m). Sama przełęcz mocno wypłaszczona i nawet z trawkami. Tutaj wypoczywamy spoglądając na panoramy i zadzierając jeszcze mocno głowy na szczyt Bobotov Kuk. Nie wszyscy chcą go zdobywać i kierują się w dół do Valoviti Do. Na szczyt najpierw niezbyt stromo, ale po piarżyskach usuwających się spod butów, by po osiągnięciu skalnej półki z pięknymi widokami na jeziora Skrczka (wielkie i małe, to większe ma kształt kozicy!). Po przejściu niewielkiego trawersu, zakosami po stopniach stromo w górę i dalej już mniej stromo 50 m na szczyt oblegany przez wielu turystów, a za chwilę prawie tylko przez naszą grupę. Gratulujemy sobie, cieszymy się. Nie ma z nami Roberta, ponieważ przed wyjazdem na wyprawę nabił się kontuzji nogi. Kurując się jeszcze, w tym dniu, z resztą uczestników wybrał się z autokarem do monastynu Ostrog. Ktoś z naszej grupy, wpisując się do Księgi Wejść, podpisuje pod rzędami nazwisk zdobywców spod znaku PTT – „ja tu nie byłem- Robert Cempa”. Wywołuje to zaraźliwy śmiech jego kuzyna Artura Kiryłowa, który stwierdza, że dzisiejszy dzień i widoki są niezwykle piękne, chociaż zastosował tu ostatnio modne określenie Agnieszki Chylińskiej. Wyjątkowo wtedy, w ten dzień pasowało to. Wokół góry piękne bielące się, głęboki błękit nieba, chmurki niczym na landszaftach, i tak opis naszego zachwytu i tego widoku tego nie odda.

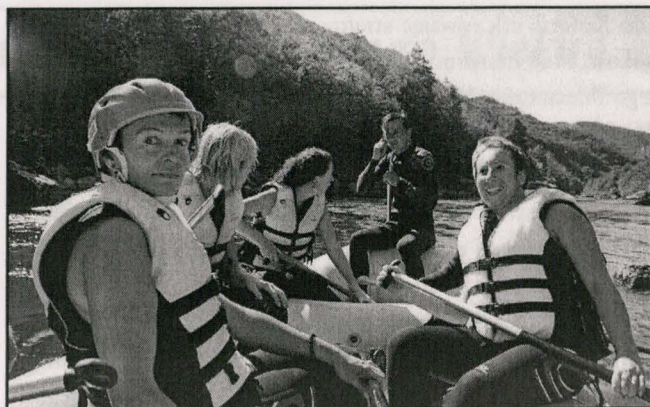
Pięć lat wcześniej, gdy cieszyłem się ze zdobycia najwyższego szczytu Bułgarii i Bałkanów- Musały (zresztą z PTT), spotkany Polak z Zakopanego tonował: „wejdzie na Bobotov Kuk to jest coś!, a Musała...” i tu wykrzywił twarz pogardliwie. Co prawda zaszczerpił we mnie chęć sprawdzenia tego, ale dziś odpowiedział bym mu, że radość ze zdobycia pięknej góry jest podobna, a jednocześnie zawsze inna, a trudności? W każ-

dym razie nie taki diabeł straszny jak go malują. Już nazajutrz pogoda po serbsku „kisza” czyli deszczowa (ale bez przesady). Grupa chodząca po górach już dopytuje od rana o plany. Zastosowałem metodę Kutuzowa (czyli przeczekanie), i istotnie deszcz jakby zmaliał. Wyjeżdżamy naszym busem do Żabljaka, aby zdobyć Czerwoną Gredę (2164 m) wielką skalną ambonę, do której wydaje się nam, że w tę pogodę możemy się wybrać. Góry zasnute są mgłami, ale jest dość ciepło. Początkowo klucząc nad Jeziorem Czarnym dochodzimy do szlaku prowadzącego na nią. Czasami mamy szczęście, że pokaże nam się kawałek góry. W zasadzie bez wysiłku po trawach, obok skąpej kosodrzewiny zdobywamy punkt widokowy na krawędzi urwiska. Pomyślałem nawet, że kosodrzewina jest delikatniejsza niż w Tatrach. Od tej chwili każda minuta marszu po szczytowym pleateau zaprzeczała mej myśli. Był moment, że chociaż słyszeliśmy się, to co rusz traciliśmy kontakt wzrokowy. W takich sytuacjach grupa konsoliduje się, chociaż musi minąć jeszcze 40 min. przedzierania przez mokrą kosodrzewinę zanim powrócimy na szlak powrotny. Po drodze ukaże się nam Jabłonov jezero w kształcie oka, z głębią w kształcie żrenicy.

Kolejny dzień to również mgły, więc wyjeżdżamy na rafting z miejscowości Splaviszte do Pivy (Scepan polje) przy ujściu Tary. Tym razem nasz autokar da radę pojechać drogą na Trsę przez przełęcz Sedlo, chociaż Robert mocno w to wątpi i Arek też. Mają wiele argumentów za tym, ponieważ dzień wcześniej przejechali do monastynu Ostrog drogami, na których kierowca Jurek miał twarz bladą jak ściana (i nie tylko on). Wszyscy powrócili z tej pięknej wycieczki zachwyceni monastyrem, ale jeszcze bardziej podekscytowani drogą, niejednokrotnie szerokości autobusu, wijącą się po stromych zboczach bardzo głębokich dolin. Droga na Trsę do Scepan polja przepiękna, a i pogoda zaczyna dopisywać. Rzeczywiście droga wijąca się nad zalewem pivskim przepiękna, tuneli kilkaście, przepaście raz po lewej raz po prawej stronie.

Miso telefonicznie wszystko załatwił z firmą przeprowadzającą rafting, musimy tylko przeczekać chwilową burzę. Najpierw podejmują nas w swoich szatach śniadaniem i rakiją. Później, ubieramy się w pianki neoprenowe z kaskiem i butami włącznie. Przy przebieraniu śmiechu i żartów co niemiara. Następnie parę jeepów podwozi nas do Splaviszte (przekraczamy na zbiorową listę granicę Bośni i Hercegowiny), a stamtąd już z przydzielonymi pontonami i sternikami rozpoczynamy spływ – rafting. Początek jak zawsze jest fascynujący. Nasz sternik poucza nas, pokazuje niektóre zachowania i zachęca do picia wody z Tary (jest biologicznie czysta). Sami wychowani nad górskimi rzekami mamy obycie (niektórzy) na bystrzach i warkoczach prądu rzeczno, ale picie wody z rzeki? To już pewnie w poprzednich pokoleniach minęło na Dunajcu i Kamienicy.

Rozpoczynamy rywalizację między załogami, chlapiemy się wodą uderzając wiosłami. Nawet uczestniczymy w akcji ratowniczej sąsiedniej załogi, której część wylądowała w rwącej wodzie. Woda zimna, ale w piankach tego się nie czuje. Po drodze chwilowy popas po bośniackiej stronie, gdzie opodał wodospadów zaimprovizowany bufet polowy. Trochę dziwi



mały śmietnik puszek po piwie. Pod koniec możemy skoncentrować się na widokach, przyrodzie, kanionie. Wrażenia przepiękne, niepowtarzalne. Dopływamy w promieniach słońca, przebieramy się, czekając na ostatnią załogę, wdychając zapachy zapiekanki z jagnięciny i jarzynowej zupy, która czeka na zziębniętych raftingowców. Kiedy podadzą to jadło, nasze zmysły koncentrują się tylko na tym jedzeniu. Smakowało wybornie, zwłaszcza, że na deser, podają rakiję.

Wracamy późno w nocy, po drodze burza i trudności w poruszaniu się autobusu po stromych zakrętach. Kilka razy w czasie zimnego deszczu muszę wysiąść, aby wskazać Jurkowi drogę i odstępy do skał.

W czasie gdy polowaliśmy górsko, jak pisałem wcześniej, Robert i część grupy odwiedza monastyr Ostrog. To obowiązkowy punkt na turystycznej mapie Czarnogóry. Podobnie jak dla Polaków Częstochowa, to również miejsce święte, ściśle związane z państwowością i poczuciem narodowym Czarnogórców. To tutaj spędził ostatnie lata Wasyl Ostroski (1610-1671) w monastyrze wkuć w skałę zbocza górskiego. Jest on uznawany za świętego prawosławnego, katolickiego, a i muzułmanie mają dla niego szacunek. Jego szczątki posiadają moc uzdrawiającą stąd zawsze wielu tam pielgrzymów. W skład tego monastynu wchodzi cerkiew Wprowadzenia Bogurodzicy do Świątyni z freskami XVII w. oraz cerkiew Świętego Krzyża. W dolnej części monastynu położona jest cerkiew Świętej Trójcy. Na naszej wyprawie można też odnotować kameralną wyprawę do chorwackiego Dubrownika. Natomiast całą grupą odwiedziliśmy Cetynję starą stolicę Czarnogóry z jej zabytkami (monastyr Cetynski z XV wieku, Cerkiew Narodzenia Bogurodzicy ze szczątkami władców Czarnogóry Daniły i Mikołaja - ojca Piotra Niegosza I Petrowicza). Spoczywał tu również Piotr I zanim nie przeniesiono go do mauzoleum w górach Lovćen. Cetynję było stolicą Czarnogóry aż do roku 1918. Później funkcję tę przejęła Podgorica, nie tak zająca historią i architekturą (przejeżdżamy przez nią 3 razy, ale nie zatrzymujemy się). W Cetynji po spacerze przez zabytki, i zakupach pamiątek, niezapomniane pozostanie „aresztowanie” naszego autokaru na parkingu, po pół godzinie negocjacji zakończone happy endem. Po tej przygodzie wjeżdżamy w góry Lovćen, aby dostać się do Kotoru. Jakież widoki na grani. Bocca czyli „usta” to zatoka, port i kurort czarnogórski. Zatoka ma rzeczywiście taki kształt. Niektórzy mówią, że to typowy fiord, fiord na Adriatyku. Po sesjach zdjęciowych jeszcze chwilę zjeżdża-

my do Kotoru, odczuwając strefowość klimatu ze względu na wysokość. Nad morzem ciepło i nagrzane mury starego portowego miasteczka. W porcie rząd luksusowych jachtów, których właścicielami są jak większości w Czarnogórze Rosjanie.

Kotor jest jednym z najlepiej zachowanych średniowiecznych miast w południowo Europie, pełno tu zabytków architektury. Miasto otoczone jest średniowiecznymi murami miejskimi, które łączą się z twierdzą św. Jana na Samotnym Wzgórzu. Długość murów wynosi 4,5 km. Stare miasto pełne jest wąskich, krętych uliczek i nieregularnych placów, wspaniałych świątyń i budynków w stylach od romańskiego poprzez gotyk, renesans do baroku. Kotor, jego stare miasto zostało w roku 1979 wpisane na listę światowego dziedzictwa kulturalnego UNESCO. Symbolem miasta jest katedra św. Tripuna, który jest jednocześnie patronem miasta. Gdy w 809 roku przewożono z Konstantynopola jego szczątki, pogoda popsła się i nie można było kontynuować transportu. Uczestniczące w wyprawie osoby odebrały to jako znak, że właśnie w tym miejscu trzeba pozostawić zwłoki świętego. Później na jego cześć zbudowano tu kapliczkę, a w XII wieku katedrę, którą często przebudowywano ze względu na zniszczenia po trzęsieniach ziemi.

Robert oprowadza po najciekawszych zabytkach, mijamy w cienistych uliczkach wiele kotów, które pozuja z wdziękiem do fotografii. Po zwiedzaniu chwila odpoczynku w cieniu parasoli z widokiem na port. Część grupy korzystała z mini rejsu po zatoce, i chociaż kąpiel w tym prawie zamkniętym akwenie nie jest zalecana, nasi korzystają z niej w ten upał. Ponieważ droga daleka trzeba powracać do bazy-gniazda czarnogórskiego w Żabljaku. Jedziemy jeszcze wybrzeżem czarnogórskim, by w blasku zachodzącego słońca zobaczyć wyspę św. Stefana, a następnie poprzez płatny tunel w Górach Lovczen i okolice Szkoderskiego jeziora przedostać się ok. północy do bazy. Na trasie mamy przegląd wszystkich odmian i rodzajów krajobrazu Czarnogóry. Aż dziw bierze, że kraj mniejszy od województwa wielkopolskiego w swoim krajobrazie ma wszystko: przeważnie są to góry, od spalonych słońcem do zielonych lub skalistych. Mają i niziny (polja), na których uprawiana jest winna latorośl, oraz inne rośliny uprawne.

Ostatnie polowanie górskie w Czarnogórze

Tylko z ostatniego „wylotu” w góry Bjelsica, udaje się powrócić o normalnej porze. To góry położone między rzeką Tarą, a Lim, o wysokości dochodzącej do 2100 m n.p.m. Charakter ich jest inny niż Durmitoru. Książę Mikołaj jeszcze w XIX w powołał Park Narodowy Biogradska Góra o powierzchni 5400 ha. To jedna z trzech ostatnich puszczy w Europie, z roślinnością typową dla niej (80 % tych gór to lasy). Wiele drzew ma ponad 500 lat. Pozostała część parku to połoniny o wyglądzie przypominającym Niżne Tatry. Dla nas przyzwyczajonych do krasowego pejzażu Gór Durmitor i Lovczen ten krajobraz staje się terapią zieleni i łagodności, jednocześnie odmianą po tygodniowym pobycie w Czarnogórze. Na terenie parku znajduje się kilka jezior, największe – Biogradskie a inne to: Pesica, Sisko i Veliki Ursulovac. To widomy

znak działania lodowców. Na obszarze tym występuje aż 86 gatunków endemicznych. Park słynie też z blisko 80 gatunków kolorowych motyli. Nasza grupa postanawia zdobyć Czarną Glawę –najwyższy w Bjelasnicy i Zekawą Glawę (Zajęczą), od strony południowej, od stacji narciarskiej za miejscowością Kolasin. Końcowy odcinek jedziemy wolno po złej drodze by dojechać na ogromny parking obok stacji narciarskiej. Na parkingu plansza z mapą szlaków Bjelasnicy- wybieramy kurs na Zekawą Glawę. Szlak słabo oznakowany ale dajemy radę i po ok. 2 godzinach przedostajemy się już ponad granice lasu, mijając zabudowania pasterskie i odpoczywając przy modnej w Czarnogórze ekologicznej osadzie (Eko). Nasza ciekawość w oglądaniu osady i bezceremonialne korzystanie z ławeczek, powoduje dyskretne upomnienie przez właściciela. Jeszcze tylko podejście do drogi biegnącej główną granią i ukazują się nam widoki na otaczające góry Komovi na południu, Prokletja na zachodzie, i na samą Bjelasnicę. Trochę żal, że nie mamy czasu na tyle, aby zobaczyć planowane Góry Komovi czy Prokletja od strony czarnogórskiej. PTT Beskid miało by tu dużo dni wycieczkowych i nowych terenów oraz gór do zdobycia. Najmocniejsi zdobywają Czarną Glawę, pozostali po obejściu Zekovej Glawy (sam szczyt zajęty przez urządzenia wojskowe), rozkoszowali się widokami podczas dłuższego odpoczynku nad jeziorkiem Sisko.

Powracamy różnymi drogami ale wszyscy trafiają do autokaru. Powracamy przez Kolasin i Mojkovacz, gdzie już kolejny raz robimy pozakurortowe zakupy. Potem jeszcze raz przeurocza droga wzdłuż Tary nad jej kanionem. Słynny most na Tarze mijamy już kolejny raz. Oglądaliśmy go przy okazji przejazdu nad morze, zachwyceni nim. Za oglądanie i fotografowanie, strażnicy Parku Narodowego wystawiają rachunek 120 euro (za 30 osób). Most zaprojektował Mijat Trojanovic, budując go w latach 1937-1940, przy pomocy głównego inżyniera Issaca Russo. Most ma tyle metrów ile dni w roku, a wysokość od lustra Tary 172 metry. Podobno powstała największa konstrukcja szalunkowa z drewna w Europie. W czasie walk między Czetnikami a okupantami włoskimi pod koniec 1942, jeden z inżynierów budujących most - Lazar Jaukovic wysadził przęsło od strony Żabljaka. Włosi rozstrzelali go za to. Opowiada tę historię film jugosłowiański z 1969 roku pt. „Most”. Dzisiaj ta „wysadzona” część naprawiona po wojnie odróżnia się od „ocalałej” prostotą socrealistycznej pragmatyczności i topornością, ale całość robi duże wrażenie.

Wylot z pierwszego gniazda

Czarnogórski pobyt szlakiem orłów bałkańskich dobiegł końca. Przypomnieć wypada, o wieczorach integracyjnych, oraz kolacji z jagnięciną i pstrągiem, czy czarnogórską pitą, w namiocie świetlicowym na kempingu. Miso – gospodarz, bardzo starał się, abyśmy byli zadowoleni. Każdego obdarzył swoimi materiałami promocyjnymi, których kilkunastu zapasy zauważyłem opodał mojego pokoju dziecinnego. Żal opuszczać Czarnogórę, ale kusi i czeka na nas nieznana Albania. Ale o tym w następnym numerze „Beskidu”.

Wojciech Szarota

Wycieczki dla Sąddeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Nasze Koło Przewodników już szósty rok kontynuowało współpracę z SUTW, organizując dla jego słuchaczy wycieczki turystyczne. Organizatorem wszystkich imprez był Wiesław Wcześny.

8 lutego 2009 r.

Wycieczka Nowosąddeckimi Szlakami Spacerowymi PTT z Trzetrzewiny na Szcząb i zejście do Chełmca. Na trasie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. Uczestniczyło 10 osób, a przewodnikami byli Maciej Zaremba i Wiesław Wcześny.

22 marca 2009 r.

Również wędrowano Nowosąddeckimi Szlakami Spacerowymi PTT, tym razem na trasie: Marcinkowice - Białowodzka Góra - Tęgoborze. 5 uczestników, przewodnik Maciej Zaremba.

5 kwietnia 2009 r.

Wycieczka autokarowa w Niedzielę Palmową. W Ludźmierzu uczestniczono we Mszy św. oraz oglądano konkurs palm wielkanocnych. W Dębnie Podhalańskim zwiedzono kościół, w Niedzicy zamek. W Sromowcach grupa przeszła przez most na Dunajcu do Czerwonego Klasztoru na Słowacji. Uczestniczyło 55 osób, przewodnik Wiesław Wcześny.

3 maja 2009 r.



Wycieczka Nowosąddeckimi Szlakami Spacerowymi PTT z Dąbrowskiej Góry do Nowego Sącza z ogniskiem na trasie. Uczestniczyło 21 osób, w tym pięciu rowerzystów. Prowadził Wiesław Wcześny.

7 czerwca 2009 r.

Po zwiedzeniu kościoła w Dąbrówce, przejście Nowosąddeckimi Szlakami Spacerowymi PTT na Majdan (najwyższa „góra” na terenie miasta - 499 m n.p.m.). Na trasie odbyło się ognisko. Uczestniczyło 26 osób, w tym 6 rowerzystów. Przewodnicy Wiesław Wcześny i Maciej Zaremba.

29 listopada 2009 r.



Przejście Nowosąddeckimi Szlakami Spacerowymi PTT z Trzetrzewiny, przez Szcząb do Chełmca z ogniskiem na trasie. Uczestniczyło 8 osób. Przewodnicy Wiesław Wcześny i Maciej Zaremba.

20 grudnia 2009 r.

Wycieczka „Ścieżkami Spacerowymi PTT w obrębie Starego Miasta”. Uczestniczyło 6 osób, przewodnicy Edward Storch i Wiesław Wcześny.

Wiesław Wcześny

25 Jubileuszowa Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników Częstochowa – Jasna Góra 6-8 marca 2009 r.

„Wdzięczni Bogu za wszelkie łaski otrzymane podczas odbytych Pielgrzymek, znów przychodzimy na Jasną Górę by dziękować za dar przewodnictwa i możliwość ukazywania piękna świata”

Pielgrzymkę zorganizowały: Kapituła obchodów Jubileuszowej Pielgrzymki, Koła Przewodników PTTK z Chorzowa, Bytomia i Piekar Śląskich. Hasło Pielgrzymki to „Przewodnik opiekunem życia”

I część rekolekcyjna:

Piątek i sobota - prowadził ksiądz prałat Władysław Zązel. W części tej, uczestnicy pielgrzymki wzięli udział we Mszy św. za zmarłych przewodników.

II część pielgrzymkowa:

Sobota - prelekcje:

1. „Przewodnik sługą życia i nadziei”
 2. „Przewodnik jako osoba ukazująca piękno i jego Stwórcę”
 3. „Fenomen Sanktuarium Piekarskiego”
- Droga Krzyżowa na Wałach
Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej
Modlitewne czuwanie w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej
Różaniec i Apel Jasnogórski.

Wykład nestora przewodników ks. prałata dr Jerzego Pawlika, pt. „Terminologia sakralna w praktyce przewodnic-

kiej” nie odbył się, ponieważ zmarł on 1 marca 2009 w wieku 90 lat.

Niedziela

Uroczysta Msza św. w Auli Ojca Kordeckiego

Wystąpienie zaproszonych gości

Podsumowanie pielgrzymki, Anioł Pański i zakończenie Pielgrzymki.

Pielgrzymce duchowo przewodniczyli: J.E. ks. Arcybiskup Damian Zimoń, J.E. ks. Arcybiskup Senior Edmund Piszcz – opiekun pielgrzymek 1997-2005, J.E. ks. bp Edward Janiak – opiekun pielgrzymek od 2006r. W Pielgrzymce uczestniczyło 1 400 przewodników z całej Polski z 20 pocztami sztandarowymi.

W sobotę, jadąc do Częstochowy zwiedzaliśmy Sanktuarium Paulińskie w Leśniowie na przedmieściach Żarek, gdzie króluje uśmiechnięta Matka Boska Patronka Rodzin, a wracając dzień później, zwiedzaliśmy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie – Łagiewnikach.



Nasze Koło Przewodników już kolejny raz uczestniczyło w Pielgrzymce wraz z pocztą sztandarową.

Serdeczne podziękowania dla Oddziału PTTK z Krynicy za zabranie sądeckiej grupy swoim autokarem.

Wiesław Wcześny

IX Kwesta „Ratujmy Sądeckie Nekropolie” 01.11.2009 r.

Członkowie oraz przewodnicy naszego Oddziału: Wojciech Szarota, Jerzy Gałda, Wojciech Lipka, Iwona Kowalczyk, Wiesław Wcześny, Zbigniew Smajdor, Bartłomiej Lipka oraz Krzysztof Kos (uczeń Gimnazjum Akademickiego), tak jak w latach minionych wzięli udział wraz z innymi organizacjami w IX kwecie „RATUJMY SĄDECKIE NEKROPOLIE” zbierając pieniądze na renowację zabytkowych pomników na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Wiesław Wcześny



Sprawozdanie z działalności Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu w 2009 r.

Sprawozdanie z działalności Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu w 2009 r.

Był to jubileuszowy, 20-ty rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 r.

Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym podczas VII Walnego Zgromadzenia Członków, które odbyło się w dniu 24 października 2007 r.

Zarząd

Prezes	- Wojciech Szarota
Prezes Honorowy	- Maciej Zaremba
Wiceprezesa	- Jerzy Gałda
	- Wiesław Wcześny
Sekretarz	- Jolanta Augustyńska
Skarbnik	- Teresa Frączek
Członkowie	- Paweł Kiełbasa
	- Iwona Kowalczyk
	- Joanna Król

- Leszek Opara
- Zbigniew Smajdor
- Marta Treit

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący	- Józef Orlita
Zastępca	- Arkadiusz Rybiński
Sekretarz	- Marzena Musiał

Sąd Koleżeński

Przewodniczący	- Wacław Raczkowski
Sekretarz	- Ryszard Patyk
Członek	- Kazimierz Wojnarowski

Z dniem 6 lipca 2009 r. siedziba Oddziału została przeniesiona z Biura Podróży „LaVista” przy ul. Lwowskiej 32 do Biura Podróży „Wakacyjny Raj” ul. Sobieskiego 14a/2, tel. (18) 444-29-22. Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 19.00 i w soboty w godz. 9.00 – 13.00. Tam też odbywają się zapisy na wycieczki.

W dniu 28 marca podjęto decyzję o wystąpieniu do Sądu Rejonowego w Krakowie w sprawie uzyskania osobowości prawnej przez Oddział. Złożone zostały tam odpowiednie dokumenty i w dniu 18 grudnia Oddział został wpisany do Rejestru Stowarzyszeń.

Sprawy członkowskie

W trakcie 2009 r. do Oddziału wstąpiło 47 osób, w tym 37 w Nowym Sączu, a 10 do Koła w Tarnobrzegu. Łącznie od czasu reaktywowania Oddziału wstąpiły do niego 962 osoby, z tego 707 w Nowym Sączu, 25 do Koła w Krynicy oraz 230 do Koła w Tarnobrzegu. W 2009 r. składki opłaciło 228 osób, w tym 165 w Nowym Sączu i 63 w Tarnobrzegu. Jednak zgodnie ze statutem dopuszczającym roczne opóźnienie w płaceniu składek, Oddział na dzień 31 grudnia 2009 r. liczy 316 członków, w tym 210 w Nowym Sączu oraz 106 w Kole w Tarnobrzegu.

Działalność wycieczkowa

W myśl zasady, że miejsce PTT jest w górach, jest to podstawowa działalność Oddziału. Propaguje ona regularnie uprawianą turystykę górską jako formę czynnego wypoczynku i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Wycieczki te pełnią funkcje rekreacyjne, zdrowotne, poznawcze, patriotyczne oraz integracyjne, zarówno wśród samych uczestników jak i pomiędzy nimi, a PTT.

W Nowym Sączu zorganizowano 81 ogólnodostępnych imprez dla 2903 osób. Największe zapotrzebowanie istnieje na wycieczki jednodniowe i było ich 57, ale zorganizowano też 12 imprez 2-dniowych, 6 imprez 3 - dniowych, po 2 imprezy 4 i 6- dniowe oraz po jednej 5 i 17 - dniowej. Tradycyjnie najczęściej wędrowano po Beskidzie Sądeckim bo 13 razy. Odwiedzano też inne pasma górskie jak Beskid Wyspowy 7 -razy, Pogórze - 6 razy, Tatry i Gorce - po 5 razy, Beskid Niski, Beskid Żywiecki i Bieszczady po 4 razy, Pieniny, Podtatrze i Jurę - po 2 razy oraz Beskid Makowski i Sudety - po 1 razie. Odbýwały się także wyjazdy poza granice kraju. Najwięcej, bo 17 razy na Słowację, w tym 8 w słowackie Tatry, 2 razy do Czech oraz po jednym razie na Ukrainę, do Rumunii, Francji, Niemiec i na Węgry. Główna wyprawa prowadziła do Albanii i Czarnogóry ale zwiedzano też Macedonię, Bośnię i Hercegowinę oraz Serbię. Dojazd go gór odbywał się głównie autokarami turystycznymi a częściowo środkami lokomocji publicznej. Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas części z nich odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy, głównie w sezonie jesienno - wiosennym.

Wiele imprez, to tradycyjnie znajdujące się od lat w kalendarzu Oddziału:

- po raz 20- ty odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” w 1906 r.
- zorganizowano dwie imprezy dla dzieci - w lutym kulig koło Barcia a z okazji Dnia Dziecka wycieczkę do Skamieniałego Miasta koło Ciężkowic,
- kolejne siódme „Nocne wędrowanie” odbyło się w czerwcu w Bieszczadach,
- w październiku odbyła się szósta wycieczka „Szlakiem Winnym”, tym razem do Francji,
- wzięto udział w XXI Noworocznej Mszy Świętej Ludzi Gór na Jaworzynie,
- w kwietniu Oddział uczestniczył w X Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy,
- wzięto udział w góralskiej pasterce u „Królowej Tatr” na Wiktorówkach,
- symboliczne zakończenie sezonu miało w tym roku miejsce w Małych Pieninach,
- w grudniu zorganizowano wyjazd na Jarmark Noworoczny do Drezna,
- w dniu 5 grudnia odbyło się wejście na Rosochatkę, gdzie odprawiona została Msza św. z okazji 5 - tej rocznicy śmierci naszego przewodnika Krzysztofa Żuczowskiego.

Postanowiono że od tego roku będzie to stałe miejsce mszy świętej w intencji wszystkich zmarłych członków Oddziału, - najatrakcyjniejszą imprezą była sierpniowa wyprawa „Szlakami Bałkańskich Orłów”, w której wzięło udział 58 osób. Obejmowała program górski, krajoznawczy oraz wodny z raftingiem i rejsem statkiem. Zwiedzano Serbię, Czarnogórę, Albanie, Bośnię i Hercegowinę oraz Macedonię.

Kolejny rok kontynuowana była współpraca z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Odbyło się 7 niedzielnych wycieczek zorganizowanych przez Wiesława Wcześnego, w których wzięło udział 135 osób. W październiku odbył się w Beskidzie Sądeckim III Rajd Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który obsługiwali nasi przewodnicy.

Afisze informujące o imprezach organizowanych przez Oddział umieszczane były w gablotach, na tablicach i witrynach w kilkunastu punktach miasta.

Imprezy były prowadzone społecznie przez 21 przewodników. Najwięcej, bo po 24 wycieczki prowadzili Ryszard Patyk i Wojciech Szarota. Pozostali to Maciej Zaremba - 10, Robert Cempa i Łukasz Musiał - po 7, Wiesław Wcześny - 6, Władysław Kowalczyk - 5, Aleksander Jarek - 4, Jerzy Gałda - 3, Leszek Małota, Wojciech Lippa, Marta Treit i Piotr Pawlikowski - po 2 oraz Marek Wojsław, Zbigniew Smajdor, Antoni Piotrowski, Maria Dominik, Stanisław Pałka, Lech Traciłowski, Jan Oleksy i Edward Stoch - po 1.

Od trzech lat odbywają się w każdą środę lub czwartek wycieczki górskie dla emerytów. Organizuje je i prowadzi jako przewodnik Stanisław Pałka. Liczą one po kilkunastu uczestników. Dojazdy do gór odbywają się komunikacją lokalną. W 2009 r. zorganizowanych zostało 51 takich wyjazdów.

W związku z dotacją otrzymaną z Urzędu Miasta, uczestnicy imprez pokrywali tylko część kosztów wynajmu autokarów. Dzięki temu wycieczki były bardziej dostępne dla ich uczestników, co miało szczególne znaczenie dla kilkusobowych rodzin, młodzieży szkolnej oraz emerytów.

Górska Odznaka Turystyczna PTT

Propagowano akcję zdobywania GOT PTT oraz odznaki młodzieżowej „Ku Wierchom”. Komisja Oddziałowa GOT przyznała 3 odznaki „małe” brązowe i 1 „Ku Wierchom”. Łącznie od reaktywowania GOT PTT w 1994 r. w Oddziale zdobyto 355 odznak różnych stopni.

Z inicjatywy Wojciecha Szaroty ogłoszony został konkurs „Zdobynamy swój Mount Everest”. Jest to uzupełnienie zdobywania odznak GOT. Normę wypełniło 16 osób, które podczas imprezy „Zakończenie sezonu” otrzymały specjalnie przygotowane z tej okazji koszulki oraz nagrody książkowe. Inicjatywa ta zdobyła wyróżnienie Nowosądeckiej Izby Turystycznej oraz Starostwa Powiatowego.

Koło Przewodników

Władze Koła działały w składzie wybranym podczas IV Walnego Zebrania Członków Koła odbytego w dniu 12 marca 2008 r.

Prezes	- Jerzy Gałda
Wiceprezes	- Wojciech Szarota
Wiceprezes	- Wiesław Wcześny
Wiceprezes i skarbnik	- Marek Wojsław
Sekretarz	- Marta Treit
Członkowie	- Adam Bossy
	- Robert Cempa
	- Aleksander Jarek
	- Paweł Kiełbasa
	- Jakub Owsianka

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący	- Łukasz Musiał
Zastępca	- Marzena Musiał
Sekretarz	- Iwona Kowalczyk

Koło liczy 47 członków. Najważniejsze działania Koła w 2009 r. to:

- zebrania organizacyjne odbywały się w każdą drugą środę miesiąca i miały charakter otwarty,
- w 10 rocznicę złożenia ślubowania przewodnickiego na szczycie Radziejowej odbyło się w dniu 3 lutego tradycyjne wejście członków Koła na ten szczyt,
- w dniach 7-8 marca delegacja Koła wraz z poczem sztandarowym wzięła udział w XXV Jubileuszowej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze,
- członkowie Koła aktywnie uczestniczyli we wszystkich aspektach działalności Oddziału, przede wszystkim prowadząc oddziałowe wycieczki,
- w dniu 18 grudnia licznie uczestniczono, łącznie z poczem sztandarowym w pogrzebie członka Koła, jednego z najaktywniejszych przewodników w historii Oddziału - Władysława Kowalczyka. Zmarł on 5 dni wcześniej na Ćwilinie w Beskidzie Wyspowym,
- kontynuowany jest, rozpoczęty w październiku 2008 r. kurs przewodników beskidzkich. Jego zakończenie planowane jest na I kwartał 2010 r. Opiekę nad kursem sprawują Maciej Zaremba i Wojciech Szarota. W maju odbył się przed państwową komisją egzamin kursu pilotów wycieczek. Na 32 uczestników, w pierwszym terminie zdało go 29 osób.

Szlaki turystyczne

Propagowano „Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT” otaczające miasto 52,5 km pierścieniem. Wśród uczestników imprez oraz za pośrednictwem siedziby PTT i Centrum Informacji Turystycznej rozprowadzane były informatory z mapą tych szlaków. W lutym wymieniono zniszczone tablice z mapami szlaków znajdujące się przy dworcach PKP i PKS. Ich projekt opracowała Iwona Kowalczyk. W porównaniu do poprzednich, dołączono do nich gabloty na afisze wycieczkowe.

Przygotowano II, poprawione wydanie informatora „Nowy Sącz. Ścieżki spacerowe w obrębie Starego Miasta” w polskiej, angielskiej i niemieckiej wersji językowej. Wydawnictwo rozprowadzane jest także, w siedzibie PTT i Centrum Informacji Turystycznej oraz dodatkowo przez nowosądeckie Muzeum Okręgowe w Miasteczku Galicyjskim.

Działalność wydawnicza

Wydano zaległy numer 1/63 pisma „Beskid” obejmujący 2008 r. w objętości 28 stron i w nakładzie 600 egzemplarzy. Opracował go Maciej Zaremba, a druk wykonała „Poligrafia Małopolska”. Pismo poświęcone jest górom, turystyce górskiej, ekologii oraz działalności PTT, a przede wszystkim Oddziału w Nowym Sączu. Numer mógł się ukazać dzięki zakupieniu części nakładu przez Urząd Miasta. Z tego też powodu zawierał materiały, głównie historyczne, poświęcone Nowemu Sączowi. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych przez biuro PTT, Centrum Informacji Turystycznej, „Civitas Christiana” oraz sklep „Alpin”. Ponadto otrzymuje je czytelnia Sądeckiej Biblioteki Publicznej. W związku z posiadaniem numeru ISSN, „Beskid” przekazywany jest również do ponad 20 najważniejszych bibliotek w kraju.

Sekcja Wysokogórska

Organizowała niedzielne wyjścia w góry w ciągu całego roku w kilkuosobowych składach. Jej członkowie należą jednocześnie do Klubu Wysokogórskiego w Bielsku Białej oraz do Austriackiego Alpenvereinu.

Sekcja Narciarska

Sekcja propaguje wędrowniki na nartach śladowych i skitourowych jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. Mimo słabych warunków śniegowych, jej członkowie wędrowali na nartach po okolicach Nowego Sącza.

Inne działania:

- Biblioteka Górską Oddziału liczy 6 501 pozycji. Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, wypożyczenia odbywają się obecnie sporadycznie,

- zgłoszone przez Oddział osoby działały w wojewódzkich komisjach egzaminacyjnych: przewodników beskidzkich - Władysław Kowalczyk, terenowych - Rafał Linkowski i Wojciech Lippa oraz pilotów wycieczek - Bożena Srebro i Lech Traciłowski,
- Oddział jest od 1999 r. członkiem Nowosądeckiej Izby Turystyki. Bierze również udział w spotkaniach i szkoleniach dla organizacji pozarządowych,
- Oddział działa na rzecz całego Towarzystwa organizując produkcję oraz dystrybucję legitymacji organizacyjnych i odznak GOT PTT. W dniach 31 stycznia – 01 lutego Oddział był organizatorem posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Krościenku,
- Barbara Gieroń opracowuje kolejne tomy kroniki Oddziału obejmujące lata 2006 – 2009,
- Oddział rozprowadza organizacyjne kurtki PTT z polaru. W 2009 r. zakupiło je 105 osób,
- w związku z ogłoszeniem przez PTT Roku Chałubińskiego, w dniu 30 maja zorganizowano spotkanie z Maciejem Pinkwartem pt. „Tytus Chałubiński i jego epoka”,
- w karczmie przy Miasteczku Rowerowym zorganizowano 10 stycznia tradycyjne spotkanie opłatkowe, w którym wzięło udział ponad 90 członków i sympatyków PTT. Najbardziej aktywni zostali wyróżnieni nagrodami książkowymi,
- po raz kolejny Oddział włączył się w akcję „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”, która odbyła się po raz ósmy. W dniu 1 listopada nasi członkowie prowadzili kwestę na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana,
- pokłosiem sierpniowej wyprawy „Śladami Bałkańskich Orłów” była wystawa 170 fotogramów zorganizowana w Restauracji „Ratuszowa” w piwnicach nowosądeckiego ratusza. Jej wernisaż z udziałem ponad 100 uczestników miał miejsce w dniu 27 listopada.
- Następnie w Tylliczu odbyło się spotkanie po wyprawowej,
- Oddział szeroko propagował akcję przekazywania 1% podatku na działalność PTT, m.in. przygotowując odpowiednie ulotki informacyjne,
- na bieżąco prowadzona jest przez Joannę Drylę – Bogucką strona internetowa Oddziału pod adresem www.pttns.pl. Jest bardzo bogata w informacje a aktualizowana jest nawet kilkakrotnie w tygodniu. Rezultatem jest bardzo duże zainteresowanie stroną. W trakcie całego roku zanotowano 286 400 wizyt. W rankingu strony „stat 24” prowadzącej tego rodzaju statystyki, strona Oddziału zajmuje w grudniu 2009 r. pierwsze miejsce w kraju w dziale „Turtyka/Organizacje” Świadczy to także o szerokiej i budzącej duże zainteresowanie działalności Oddziału. Strona posiada działy: ogólne, Statut, Historia, Informacje, Odznaki, PTT Nowy Sącz, Bezpieczeństwo, GOPR, Kontakt i Księga Gości.
- Ponadto znajdują się na niej działy dotyczące bieżącej działalności Oddziału jak: Aktualności, Wycieczki i wyprawy, Regulamin wycieczek, Szlaki spacerowe, Przewodnicy, Koło Przewodników PTT, Koło PTT w Tarnobrzegu, Przyjaciele, Relacje, Galeria.
- Informacje na temat Oddziału znaleźć można także na wielu innych stronach np.: na oficjalnej stronie miasta Nowego Sącza www.nowysacz.pl/, Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu www.cit.com.pl/ Sklepu turystycznego „Alpin” www.alpin-sport.pl/, itd. Oddział posiada dwie skrzynki mailowe: pttbeskid@poczta.onet.pl oraz przez stronę Zarządu Głównego www.ptt.org.pl,
- Członkowie Oddziału działają we władzach Towarzystwa. Podczas VII Zjazdu Delegatów PTT odbytego w dniach 18-19 listopada 2007 r. w Zakopanem, do prezydium Zarządu Głównego został wybrany Wojciech Szarota, a Ja-

cek Gospodarczyk z Tarnobrzega jest członkiem Zarządu Głównego. Przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej wybrano Jerzego Gałdę, a jej członkiem Aleksandra Stybla z Tarnobrzega. Członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego wybrano Wiesława Wczesnego. Ponadto ks. Józef Drabik jest kapłanem Towarzystwa,

- O działalności Oddziału informowała regionalna prasa. Były to: „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”, „Sądeczanin”, „Nasz Beskid”, „Miasto. Tygodnik Nowosądecki”, „Tydzień Nowosądecki”, „Informacje Nowosądeckie”. Ponadto w Regionalnej Telewizji Kablowej ukazywały się informacje, wywiady i reportaże dotyczące naszej działalności,
- w maju 2009 r. prezes Oddziału Wojciech Szarota wyróżniony został na wniosek Nowosądeckiej Izby Turystycznej przez Ministra Sportu i Turystyki medalem „Za Zasługi dla Turystyki”,
- finansowo wspierał nasz Oddział Urząd Miasta. Otrzymane środki przeznaczono na dofinansowanie transportu przy organizacji imprez górskich, wydanie pisma „Beskid” oraz folderu „Nowy Sącz. Ścieżki spacerowe w obrębie Starego Miasta”. Z wpłat 1% podatku przekazanych nam za pośrednictwem Zarządu Głównego PTT, dofinansowano m. in. kurs przewodnicki.

Koło PTT w Tarnobrzegu

Od czasu powstania, jest nieprzerwanie najprężniejszym Kołem PTT w kraju. W wyniku wyborów przeprowadzonych w dniu 11 kwietnia 2008 r. został powołany zarząd:

Prezes	- Konrad Maguder
Wiceprezes	- Witold Tryczyński
Sekretarz	- Jacek Gospodarczyk
Skarbnik	- Barbara Reczek
Członek	- Małgorzata Jędrusik

Siedziba Koła mieści się w lokalu przy ul. Kochanowskiego 12/58 gdzie są pełnione dyżury we wtorki w godz. 17.00 – 18.00.

Również w Kole, jak i w całym Oddziale podstawową dzia-

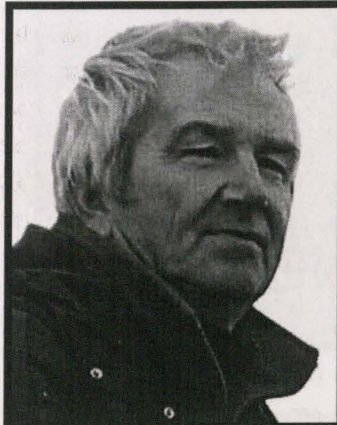
łalnością jest organizowanie górskich wycieczek. W 2009 r. odbyło się 25 imprez a wzięło w nich udział 636 osób. Najwięcej z nich miało miejsce w Górach Świętokrzyskich i okolicach – bo 5, ponadto wędrowano po Bieszczadach – 4 razy, Beskidzie Sądeckim, Tatrach, Beskidzie Niskim i Jurze – po 2 razy oraz po Pieninach, Roztoczu, Gorcach i Beskidzie Żywieckim – po 1 razie. Odbyły się też 3 wyprawy na Ukrainę i 1 do Hiszpanii. Najczęściej były to imprezy 3- dniowe, których odbyło się 9. Ponadto było 5 wycieczek 1 – dniowych, 4 wycieczki 2 – dniowe, po 3 wycieczki 4 – dniowe i 5 dniowe oraz 1 wyprawa 22 – dniowa. Wycieczki prowadziło społecznie 20 przewodników. Najwięcej Mieczysław Winiarski – 9 razy, Małgorzata Jędrusik, Jacek Gospodarczyk, Konrad Maguder – po 5 razy, Barbara Reczek i Mieczysław Zemła – po 3 razy, Ryszard Kuczera, Szczepan Zaliński i Grzegorz Bień – po 2 razy oraz Stanisław Bochniewicz, Leszek Karkut, Witold Tryczyński, Siergiej Pidmogilny, Ireneusz Kawa, Krystyna Kuczera, Aleksander Stybel, Dariusz Kompanowicz, Henryk Winiarski, Paulina Krzemińska i Aleksander Nużnyj – po 1 razie. Większość imprez obsługiwana była przez więcej niż jednego przewodnika.

W 2009 r. Koło uroczyście obchodziło jubileusz 10 – lecia działalności. W dniach 15-17 maja odbyło się w Ochothnicy Górnej w Gorcach spotkanie okolicznościowe z tej okazji. Oddział w Nowym Sączu reprezentował wiceprezes Jerzy Gałda. Natomiast 17 grudnia odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe.

O działalności Koła regularnie pisze lokalna prasa: „Echo Dnia”, „Nowiny”, „Tygodnik Nadwiślański” oraz wydawane w Chicago pismo „Zew Natury”. Przebudowana została strona internetowa – www.tarnobrzeg.ptt.org.pl. Koło posiada również skrzynkę mailową: ptt@ptt.vel.pl.

Mieczysław Winiarski jest członkiem Przewodnickiej Komisji Egzaminacyjnej przy Marszałku Województwa Podkarpackiego. Swą liczącą się twórczość fotograficzną kontynuował Bogdan Myśliwiec. Zorganizowana została wystawa fotograficzna jego prac oraz został wydany album o Tarnobrzegu jego autorstwa.

Maciej Zaremba



Odszedł od nas... Władysław Kowalczyk 1945-2009

W niedzielę 13 grudnia zostaliśmy zaskoczeni niespodziewaną i tragiczną wiadomością, w którą trudno nam było uwierzyć. Podczas wycieczki na Ćwilin w Beskidzie Wyspowym, zmarł nagle **Władysław Kowalczyk**, jedna z najwybitniej-

szych i niezwykłych postaci w 20-letniej historii reaktywowanego nowosądeckiego Oddziału PTT.

W tej historii uczestniczył Władek od samego początku, gdyż wstąpił do Oddziału wraz z rodziną już w kilka tygodni po jego utworzeniu, będąc zresztą uczestnikiem pierwszej naszej wycieczki w dniu 24 czerwca 1990 r. na grań Doliny Chochołowskiej wraz z żoną, córką i synem. Był wielkim społecznikiem, znanym wszystkim głównie ze swojej aktywności przewodnickiej. A przewodnikiem był wspianym, najwyższej klasy fachowcem, słynącym

dodatkowo z solidności i rozsądku, tak ważnego na górskich szlakach. Przekonywali się o tym niezmiennie uczestnicy wszystkich 171 wycieczek, które społecznie prowadził dla naszego Oddziału. Nie było tajemnicą, że szczególnie ukochał zachodnią część Beskidów - Gorce, Beskid Żywiecki i Śląski. Ostatni raz prowadził nas właśnie w Gorce 4 października. Będąc instruktorem przewodnictwa, przekazywał swoją wiedzę adeptom tego zawody podczas wycieczek szkoleniowych. Jako członek komisji egzaminacyjnej marszałka województwa, sprawdzał potem ich wiedzę podczas końcowych egzaminów. Był również specjalistą od znakowania szlaków turystycznych. To właśnie On był współprojektantem Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT i wyznakował je w 1999 r. Włączał się także w sprawy organizacyjne, będąc przez 12 lat członkiem Zarządu Oddziału, w tym w kadencji 1995-2001 jego wiceprezesem. Praca Władka była doceniana przez władze w postaci wyróżnień - Złotej Odznaki PTT z Kosówką, Medalu 700-lecia Miasta Nowego Sącza oraz resortowych - Zasłużony Działacz Turystyki i Za Zasługi dla Turystyki. Miał 64 lata. Będziemy o Nim zawsze pamiętali.

Maciej Zaremba

Witamy w naszym gronie

NS-0916 Mateusz Łukasik	Nowy Sącz	NS-0939 Leszek Pawlikowski	Mała Wieś
NS-0917 Elżbieta Obrzut	Kamionka Wielka	NS-0940 Jan Bogucki	Nowy Sącz
NS-0918 Anna Obrzut	Kamionka Wielka	NS-0941 Adam Homoncik	Kamionka Wielka
NS-0919 Aneta Gawlak	Świdnik	NS-0942 Damian Borkowski	Stary Sącz
NS-0920 Tomasz Gawlak	Świdnik	NS-0943 Anna Gleinert	Olchowa
NS-0921 Sebastian Ciesielka	Nowy Sącz	NS-0944 Andrzej Bułat	Kłęczany
NS-0922 Zofia Piechnik	Nowy Sącz	NS-0945 Piotr Bogusz	Kobylanka
NS-0923 Jolanta Woźniak	Nowy Sącz	NS-0946 Agnieszka Zięba	Nowy Sącz
NS-0924 Maciej Woźniak	Nowy Sącz	NS-0947 Karolina Jarzab	Nowy Sącz
NS-0925 Małgorzata Szczęsny	Nowy Sącz	NS-0948 Krzysztof Zawartka	Nowy Sącz
NS-0926 Dawid Nieć	Nowy Sącz	NS-0949 Iwona Luśnia	Tarnobrzeg
NS-0927 Grażyna Kłębczyk	Nowy Sącz	NS-0950 Stanisław Tylczyński	Tarnobrzeg
NS-0928 Paulina Nieć	Nowy Sącz	NS-0951 Grzegorz Kozik	Tarnobrzeg
NS-0929 Maria Witowska	Nowy Sącz	NS-0952 Tadeusz Wilk	Nowa Dęba
NS-0930 Alina Żelazko	Nowy Sącz	NS-0953 Józef Tomanek	Chełm Śląski
NS-0931 Bartłomiej Celewicz	Nowy Sącz	NS-0954 Stanisław Wańczyk	Marciszów
NS-0932 Renata Chlewicka	Kalwaria Zebrzydowska	NS-0955 Jan Michalik	Ptaszkowa
NS-0933 Piotr Chlewicki	Kalwaria Zebrzydowska	NS-0956 Bartosz Chrapek	Nowy Sącz
NS-0934 Mieczysław Markiewicz	Kielce	NS-0957 Sylwester Michalik	Tylicz
NS-0935 Piotr Markiewicz	Kielce	NS-0958 Joanna Wiśniewska	Leżajsk
NS-0936 Teresa Kulka	Nowy Sącz	NS-0959 Ryszard Urbaniak	Tarnobrzeg
NS-0937 Paulina Czupak	Maciejowa	NS-0960 Aleksandra Woźniak	Sandomierz
NS-0938 Sabina Mężyk	Cieniawa	NS-0961 Jan Furtak	Tarnobrzeg
		NS-0962 Wojciech Kobiela	Tarnobrzeg

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ZAPRASZA DO ZDOBYWANIA



GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ PTT



ODZNAKA UTWORZONA PRZEZ PTT W 1935 R. ZOSTAŁA REAKTYWOWANA W 1994 R.

Warunki:

mała brązowa	- 10 dni wycieczkowych
mała srebrna	- 15 dni wycieczkowych
mała złota	- 20 dni wycieczkowych
duża srebrna	- 20 dni wycieczkowych
duża złota	- 20 dni wycieczkowych

Odznakę można zdobywać:

- od 10 roku życia
- we wszystkich polskich i ościennych górach
- przez cały rok kalendarzowy

GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ PTT „KU WIERCHOM”

ODZNAKA PRZEZNACZONA JEST DLA DZIECI OD 8 DO 14 LAT.

Warunek:

- spędzenie 12 godzin na szlakach górskich

Można ją zdobywać:

- we wszystkich polskich górach
- przez cały rok kalendarzowy



Szczegółowe informacje, regulaminy i druki potwierdzeń można otrzymać w siedzibie Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego 14a/2 („Wakacyjny Raj”), tel. (18) 444-29-22, a także na stronie www.pttns.pl

Beskid - Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. www.pttns.pl
ul. Sobieskiego 14a/2 (Biuro „Wakacyjny Raj”) tel. (18) 444 29 22

Opracowanie: Maciej Zaremba

Nakład: 600 egz.

Nr ISSN: 1426-6776.

Druk: Centrum Druku Poligrafia Małopolska, ul. Traugutta 3, 33-300 Nowy Sącz, tel. (018) 540 91 94, www.poligrafiamalopolska.pl

Wyprawa „Szlakami bałkańskich orłów” 2009



Savin Kuk

fot. Joanna Dryla-Bogucka



Savin Kuk

fot. Wojciech Szarota



Bobotov Kuk

fot. Wojciech Szarota



Rafting na Tarze

fot. Beata Lorek



Rejs po Zatoce Kotorskiej

fot. Maciej Woźniak



Góry Prokletja

fot. Urszula Gawron



Góry Prokletja

fot. Urszula Gawron



Ochryd

fot. Wojciech Szarota



Dolomity

Fotografia z serwisu:
gacekphotogallery.com
© Wszelkie prawa zastrzeżone